

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 271

B

SOBOTA, 13 LISTOPADA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Z programów wyborczych

Owocowe skarby Lubelszczyzny

(Obsługa własna)

Jesienią ubiegłego roku zdarzyło mi się być w Skierbszowie nieopodal Zamościa. Miejsce to bardzo dobrze, gdyż — choć rok był dla jabłek nielaskawy — kilogram tego owocu kosztował w Skierbszowie... złotówkę. Podobnie kształtowały się ceny w innych, odległych od większych miast częściach Lubelszczyzny. Często nie docierali tam w ogóle przedstawiciele skupu i owoce można było nabyć dosłownie za bezcen, oczywiście — ze stratą dla sadownika.

W najbliższych latach przewiduje się więc — w myśl wskazań Programu Wyborczego — wybudowanie na Lubelszczyźnie 8 zakładów przetwórstwa owocowo-warzywniczego, które potrafią ująć to obrotowe bogactwo surowcowe. M. in. w Zwierzynicy powstanie specjalna fabryka przetworów leśnych. (Kasp.)

W służbie mas pracujących

MRN w Lublinie podsumowuje 10-letnią pracę Spotkania z kandydatami na radnych

Kampania przedwyborcza do rad narodowych trwa w całej pełni. W miastach i wsiach odbywają się liczne zebrania i spotkania z kandydatami na radnych.

10 bm. w świetlicy Szpitala Miejskiego Nr 1 przy ul. Kasprzaka odbyło się spotkanie pracowników służby zdrowia z dzielnicą Wola z kandydatami na radnych Stołecznej i Dzielnicowej Rad Narodowych. W spotkaniu wzięli m. in. udział kandydaci na radnych Rady Narodowej m. st. Warszawy — dr Pachol i dr Kleczkowski.

Zebrani mówili o zadaniach, jakie ma do wykonania w dziedzinie służby zdrowia Stołeczna Rada i DRN

Wola, o niedomaganiach, którym trzeba szybko zaradzić. Zwracali np. uwagę na nierównomierne rozmieszczenie sieci placówek służby zdrowia. Dotkliwie odczuwa ich brak osiedle na Kole. Mówiono również o bolączkach i niedomaganiach placówek zdrowia w zakładach pracy. Stwierdzono, że usunięcie tych niedomaganiń to ważne zadanie przyszłej rady. Jako ważny postulat stawiali zebrani przed przyszłymi radnymi: bliższe poznanie potrzeb zdrowotnych mieszkańców oraz zwiększenie troski o estetykę i stan sanitarny zakładów żywienia zbiorowego, szkół itp. Jak stwierdziła dr Kochowska z Instytutu Matki i Dziecka, pracę tę trzeba rozpocząć od własnych siedzib, a więc od placówek służby zdrowia.

Na zakończenie spotkania zebrani powzięli uchwałę, w której postanawiają zacieśnić kontakt z przyszłą Radą Dzielnicową, brać czynny udział w pracach komisji zdrowia i dążyć do tego, aby opieka nad chorymi była coraz lepsza.

„Zapraszamy wszystkich podróżnych na naszą kolejną pogadankę z cyklu: „Rola i znaczenie rad narodowych w Polsce Ludowej” — zapowiadała co kilka godzin megafony na Dworcu Głównym w Opolu.

W świetlicy dworcowej stało pełno podróżnych. Odbywały się tu krótkie prelekcje, w których m. in. kierowniczka świetlicy Jadwiga Matyszewska zapoznaje podróżnych z rolą i znaczeniem rad narodowych oraz

omawia poszczególne punkty ordynacji wyborczej. Następnie zabierają głos podróżni. Ludzie z rozmaitych środowisk społecznych, z różnych stron kraju, dyskutują na temat techniki głosowania, pracy rad i ich zadań.

W czasie jednej z ostatnich pogadek podróżni wysłuchali opowiadania rodowego opolniana Violi, przodującego ślusarza parowozowni w Opolu, o przedwyborczych wyborach na Opolszczyźnie. Po Violi zabrał głos officer W. Słowik, chłop z Miłaszyc w woj. wrocławskim — St. Fronczyk, mgr T. Wierczkowski — wykładowca Technikum Handlowego w Opolu i inni.

Powstała w kwietniu 1944 r. — w okresie, kiedy naród polski walczył jeszcze z hitlerowskim okupantem — Miejska Rada Narodowa w Lublinie, na sesji 11 bm. podsumowała swą przeszłość 10-letnią pracę w służbie mas pracujących. Od chwili, gdy rada ta rozpoczęła działalność, Lublin, w latach międzywojennych miasto bez perspektyw rozwojowych, przekształcił się w ważny ośrodek przemysłowy, kulturalny i naukowy. Mówił o tym na sesji MRN przewodniczący jej Prezydium — J. Ujma.

Zabierając głos w dyskusji radni podkreślili, że realizacja programu wyborczego Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego poważnie przyczyniła się do podniesienia warunków bytowych mieszkańców Lublina. Wykonanie tych poważnych zadań wymagało dużego wysiłku zarówno ze strony Miejskiej Rady Narodowej, jak i całego społeczeństwa Lublina.

Rezultaty kilku tygodni...

Za wolno wpływa zboże

(Obsługa własna) „Życia”

Gospodarz, który nie dba o swoje gospodarstwo, jest złym gospodarzem — to oczywista prawda. Jakimi wobec tego gospodarzami swego terenu są przesyłali wielu gminnych i powiatowych rad narodowych, które w ostatnich tygodniach zaniedbały jedną z najbardziej istotnych spraw naszej gospodarki rolnej — sprawę obowiązkowych dostaw zboża, szerszego rozliczenia się w 100 procentach z państwem gospodarstw indywidualnych, spółdzielni produkcyjnych i PGR?

Liczba powiatów, które przekroczyły już 90 proc. rocznego planu dostaw, wzrosła do 223 i rolnicy w tych powiatach, którzy całkowicie rozliczyli się z państwem, korzystają z przywileju zwolnień od miarek i odsypów. Nie należy jednak zapominać, że żaden z tych powiatów — nawet powiaty, które jako pierwsze już 25 sierpnia br. przekroczyły 90 proc. planu skupu — nie rozliczył się dotąd z państwem w 100 proc., a powiaty, które nie przekroczyły jeszcze 90 proc. planu dostaw, jest 57.

Wysoka liczba powiatów, które przekroczyły 90 proc. rocznych planów skupu — znacznie wyższa, niż w tym samym czasie w roku ubiegłym — spowodowała, że wiele prezydium rad narodowych spojęło na laurach. Zapanała atmosfera optymizmu, który okazał się przedwczesny.

Na zaniedbania w pracy prezydium rad narodowych i aparatu skupu wskazuje minimalny wzrost w ostatnich tygodniach wykonania rocznego planu skupu w skali krajowej. Są takie Prezydium, które zachowują się tak, jakby kadencja ich już się skończyła, jakby wszystkie ich obowiązki spadły już na nowe rady, jeszcze przecież nie wybrane.

Według danych z dnia 16 października br. wykonanie rocznego planu skupu przez gospodarstwa indywidualne i spółdzielnie wynosiło 79,2 proc. — na dzień 8 listopada br. wynosi 80,1 proc., a więc zostało zaledwie 0,9 proc. Październikowy plan dostaw zboża wykonany został w 13,7 procentach.

Przy czym najsłabsze przebiegał w woj. poznańskim — 7,6 proc. miesięcznego planu i bydgoskim — 6,6 proc.

Wskazuje to wyraźnie, że uwaga wielu prezydium rad narodowych, skoncentrowana na kampanii wyborczej, przysłoniła niecierpiące zwłoki sprawy obowiązkowych dostaw.

A przecież właśnie kampania wyborcza, podczas której wzrasta zainteresowanie dla rad narodowych, kiedy odbywają się tysiące zebrani, na których omawiane są najbardziej palące sprawy i potrzeby wsi i gromad, powinna przyczynić się do podniesienia wysiłku, aby szybciej i całkowicie gospodarstwa indywidualne i spółdzielnie produkcyjne wywiązały się ze swych obywatelskich obowiązków wobec państwa.

Dotychczas jednak prezydium gminnych i powiatowych rad narodowych nie czuwają nad tym, aby dostawy zboża przebiegały szybko i sprawnie. Świadczy o tym dalsze liczby.

Mimo poważnych założeń z października tempo dostaw listopadowych w dalszym ciągu jest słabe. Do dnia 8 bm. plan dostaw obowiązkowych wykonano ogółem zaledwie w 3,9 proc. Stosunkowo najlepiej przebiegała dostawa w woj. rzewskim — 17 proc., krakowskim — 15 proc., kieleckim — 14,5 proc. Na szarym końcu woj. łódzkie — 1,3 proc., warszawskie — 2,1, zielonogórskie — 2,4 i poznańskie — 2,3.

Ogółem w wykonaniu rocznego planu skupu zboża na czło województwa wyszło się woj. warszawskie — 84,4 proc. woj. poznańskie, które w pierwszych tygodniach skupu zboża imponowało organizacją i tempem dostaw, obecnie poważnie obniżyło swe loty. Plan roczny wykonano dotychczas w 80,6 proc. Poważnie opóźniają się woj. szczecińskie — 68,5, koszalińskie — 72 proc. i gdańskie 72,4 proc.

Nie lepiej — jeśli chodzi o dostawy zboża — dzieje się na sąsiedzkim, PGR-owskim podwórku. I tu są poważne opóźnienia.

Najlepiej dotychczas odstawały zboża przebiegały w województwie PGR Kielce, które wykonywało już 95,1 proc. rocznego planu. Na drugim miejscu znajduje się Zjednoczenie stalnogrodzkie — 89,5 proc. Zjednoczenie PGR Łódź wykonywało roczny plan w 88,4 proc. Najbardziej opóźnione jest Zjednoczenie PGR Białe.

1,5 mln lirów przekazał PCK dla ofiar powodzi we Włoszech

W związku z katastrofą powodzi, która nawiedziła niedawno okręg Salerno we Włoszech, powodując śmierć przeszło 300 osób i ogromne straty materialne, Polski Czerwony Krzyż wyrażając uczucia społeczeństwa polskiego, przekazał na ręce Włoskiego Czerwonego Krzyża kwotę półtora miliona lirów jako pomoc dla ofiar katastrofy.

Zacznę od spraw bytowych studentów...

Prof. Kulczycka-Saloni opowiada „Życiu” o swym programie prac w St. R. N.

(Obsługa własna)

Studenti Wydziału filologii Uniwersytetu Warszawskiego nazywają ją — naszą opiekunką...

Ten przydomek zyskała prof. Kulczycka nie tylko z powodu pełnienia „urzędowej” funkcji opiekuna II czy III roku studiów. Nazywają ją tak dlatego, że... ale niech powiedzą sami studenci.

— Nie było wypadku, żeby ktoś zgłosił się do profesora Kulczyckiej z jakiejś sprawą i odszedł nie zadowolony lub nie usłyszal życiowej rady jak ma postąpić — mówili studenci na zebraniu w Uniwersytecie, gdy wysunęli kandydaturę prof. Kulczyckiej na radną. — Czy to będą kłopoty bytowe z otrzymywaniem stypendium, zasiłku, miejsca w Domu Akademickim, karty obiadowej czy też sprawy związane z nauką — zawsze znajdzie czas by każdego wysłuchać i pomóc mu. A przy tym jest taka bezpośrednia w obcowaniu z ludźmi, miła i bardzo, bardzo uczynna i troskliwa...

Od 1949 r. gdy zaczęła pracę na Wydziale filologii U. W. jako adiunkt, dr Kulczycka wyróżniała się zdołaniami i ofiarnością społeczną.

Odwiedziła prof. Kulczycką przed kilkoma dniami w jej gabinecie.

— Jeżeli zostanie pani wybrana na radną, jakimi sprawami zajmie się pani w radzie narodowej? — prof. Kulczycka wyciągnęła w odpowiedzi kilka kartek papieru pokrytych gestem piśm.

— Zanimowałam tu te wszystkie sprawy i kłopoty naszych studentów, kłopoty, o których mówili na zebraniu przedwyborczym. Trzeba będzie zacząć właśnie od spraw bytowych młodzieży akademickiej, ale już nie tylko naszej uczelni ale wszystkich szkół wyższych w Warszawie. A jest jeszcze wiele dokuczliwych bolączek, które niemal codziennie obserwuję i widzę jak negatywnie odbijają się one na pracy studentów.

Ot, chociażby sprawa stołówek akademickich. Przykład naszej uczelni i także Politechniki i Akademii Medycznej mówi wyraźnie, że w najbliższych miesiącach trzeba zacząć poważnie myśleć o rozbudowie lokali stołowych i otwarciu nowych punktów. Chcę też zwrócić uwagę, że w pobliżu istniejących domów akademickich nie ma odpowiednich sklepów, w których student mógłby nabyć najpotrzebniejsze artykuły, takie jak papier, bruliony, kalki, nie musiał za to głuścić wędrować do śródmieścia. Skoro już mowa o „akademikach”, to postanowiłam sobie, że nie tylko poruszę ale postaram się pozytywnie załatwić dwie bardzo istotne sprawy — usprawnić komunikację miejską na tych trasach, które łączą właśnie odległe domy akademickie z uczelniami. Na przykład z



naszej uczelni przeszło 700 osób dojeżdża na godzinę 8 z Grochowa i z ul. Karłowej, i stale są skargi, że studenci się spóźniają bo nie mogą się dostać do przedmiotowych pojazdów. Łączy się z tym drugi problem — czy domy akademickie muszą być konieczne budowane daleko na peryferiach, a nie właśnie gdzieś bliżej uczelni. I wreszcie ostatnia sprawa wiążąca się z domami akademickimi — i to sprawa moim zdaniem wprost paląca — to jak najszybciej „rozładowanie” przedmiotowych pokoi, uwolnienie zamienionych na sypialnie pokoi do cichej nauki i zorganizowanie w „akademikach” świetlic, które by dawały studentowi miłą rozrywkę, wypoczynek i — nieco więcej niż dotychczas — atrakcję. Wykonanie tych planów będzie możliwe wtedy, gdy biurodowniczo nowych „akademików” przy ul. Sandomierskiej, Ks. Janusza i Kiejków szybciej zakończą swe prace i oddadzą młodzieży pozostałe piętra budynków.

To są najważniejsze sprawy, którymi zajmę się już jako radna. Zresztą, może jeszcze za wcześnie mówić o tym, co będę robiła — bo a nuż moi wyborcy oceniają, że jest ktoś bardziej ode mnie zasługujący na zaszczytne miano radnego...

Naszym zdaniem wyniki dotychczasowej pracy prof. Kulczyckiej i jej wielka ofiarność w pracy społecznej są najlepszą gwarancją rzetelnego wypełniania przez nią obowiązków radnego. (Cen)

150 wagonów maszyn i urządzeń dla hut im. Lenina przybyło z ZSRR

W ciągu października oraz pierwszych dni b.m. na stację przeladunkową Huty im. Lenina przybyło ze Związku Radzieckiego ok. 150 wagonów, przywożąc aparaturę, maszyny i elementy ważnych urządzeń dla rejonów stalowni oraz walcowni blach.

*

Tygodnie działy budowniczych stalowni Huty im. Lenina od uruchomienia pierwszego przechylnego pieca martenowskiego. Większość zasadniczych prac przy piecu została już zakończona. Obecnie trwa suszenie tzw. czopucha, łączącego marten z kominem.

Jednocześnie poważnie przyspieszono prace montażowe wielkiego mieszalnika surowki — jednego z ważnych urządzeń kompleksu rozruchowego pierwszego pieca martenowskiego stalowni.

(POJM)

Kilkadziesiąt pociągów węgla zaoszczędziły elektrownie dolnośląskie

(Obsługa własna)

67 milionów kilowatogodzin energii elektrycznej — można wyprodukować z węgla zaoszczędzonego w ciągu 10 miesięcy br. przez elektrownie ciepłen okręgu dolnośląskiego.

Od początku roku zaoszczędzono tu już 47 000 ton węgla. Należy równocześnie zaznaczyć, że większość spalanej w paleniskach siłowni dolnośląskich paliwa to węgiel trzeciego i czwartego gatunku, a około 14 proc. stanowią bezzwrotne dotychczas muły i przerosty.

Największe oszczędności w oszczędności paliwa zdobyła przodująca na Dolnym Śląsku załoga elektrowni „Victoria”. We wrześniu obsługa „Victorii” spaliła o 3130 ton węgla mniej niż przewidywały plany, przekraczając równocześnie swe zadania produkcji energii elektrycznej.

Rośnie bezczelność b. generałów Hitlera

LONDYN (PAP). Jeden z głównych zbrodniarzy wojennych b. marszałek hitlerowski Kesselring, który w 1947 r. skazany został na śmierć przez brytyjski sąd wojskowy, ale pod koniec 1952 r. był ulaskawiony, wystąpił 10 bm. w programie telewizyjny brytyjskiej. Złożył on beczelne oświadczenie, mówiąc m. in.: „Byli żołnierze dywizji SS nie powinni być dyskryminowani. Należy ich przyjmować do nowej armii niemieckiej, gdyż biją się dobrze i w wielu z nich płynie najszlachetniejsza niemiecka krew”.

BERLIN (PAP). B. generał hitlerowski von Manteuffel przemawiając 10 bm. w Bonn zażądał oprócz wprowadzenia w Niemczech zach. obowiązków służby wojskowej także utworzenia „ochotniczej armii rezerwowej”. W ten sposób zamierza zrealizować hasło hitlerowskie „cały naród pod bronią”. Manteuffel oświadczył, że te oddziały „ochotniczej armii rezerwowej” mają „jak pałacyczna omość cały obszar Niemiec zach.”.

Manteuffel zaznaczył, że „armia rezerwowa” byłaby przede wszystkim używana do zwalczania „opozycji wewnętrznej”.

Duże opóźnienia w orkach

PGR nie wykorzystują traktorów

Mimo korzystnej pogody w październiku i na początku bm. PGR-y zaorwały dotychczas zaledwie 40 proc. pól przeznaczonych pod zasiewy wiosenne. Duże opóźnienie w orkach ma także część gospodarstw chłopskich.

Przyczyną opóźnień jest w dużej mierze niewykorzystanie w pełni posiadanej parku maszynowego. Np. w zespołach PGR: Kołobrzeg, Karsino, Gurowino i Myślino, należących do Zjednoczenia Koszalin, które zaorwały dopiero ok. 20 proc. pól, przeciętna dzienna wydajność traktora nie przekracza 1 ha orki. W Zjednoczeniu P.R. Nowogard, woj. szczecińskiego, przy orkach pracuje zaledwie część ciągników. M. in. w zespole Piaski na 71 ciągników tylko 30 jest czynnych. W Zjednoczeniu tym dopiero w ostatnim tygodniu zorganizowano brygady traktorowe.

Zakończenie obrad zjazdu korespondentów „Gromady — Rolnika Polskiego”

9 i 10 bm. obradował w sali Domu Słowa Polskiego w Warszawie Krajowy Zjazd Korespondentów „Gromady — Rolnika Polskiego”.

W Zjeździe, na który przybyło ok. 500 korespondentów, wzięli udział: członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów — J. Cyrankiewicz, sekretarz KC PZPR — W. Dworakowski, członek Rady Państwa — S. Matuzewski, min. Rolnictwa — E. Pszczółkowski, przedstawiciele ZSCh, Rady Spółdzielczości Produkcyjnej i innych organizacji społecznych oraz prasy.

W dyskusji korespondenci wiele uwagi poświęcili omówieniu przebiegu kampanii wyborczej do rad narodowych na terenie swych wsi, wskazując, iż kampania ta pomimo wielu niedociągnięć w pracy terenowego aktywu przyczyniła się do uaktywnienia życia politycznego wsi i skupiła

Marynarze „Gottwalda” domagają się powrotu do kraju

ZURYCH (PAP). Uwięzieni od maja br. na Tajwanie marynarze polskiego statku „Prezydent Gottwald” zwrócili się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o interwencję w sprawie uwolnienia ich i umożliwienia powrotu do ojczyzny.

Układ o wymianie handlowej między ZSRR a Francją

PARYŻ (PAP). W wyniku rokowań między przedstawicielami ZSRR i Francji, które zakończyły się 10 bm., został podpisany układ o wymianie handlowej na okres od 1 lipca 1954 r. do 31 grudnia 1955 r.

Układ przewiduje znaczne zwiększenie dostaw towarów w porównaniu z latami ubiegłymi. Związek Radziecki będzie eksportował do Francji ropę naftową i jej przetwory, entrację, tarcicę, celulozę, rudę manganową, bawełnę i inne towary.

Francja dostarczać będzie Związkowi Radzieckiemu walcówkę, metale żelaznych, ołów, kable, przedzie sztucznego jedwabiu, tkaniny jedwabne i wełniane, mięso, inne kakaowe, owoce cytrusowe i inne artykuły. Poza tym Francja będzie budować dla Związku Radzieckiego statki towarowe oraz produkować kotły dla przemysłu energetycznego i inne urządzenia.

Skierowania do sanatoriów rozprowadzać będą związki zawodowe

Na podstawie uchwały Prezydium Rządu skierowania na pobyt w sanatoriach i uzdrowiskach dla pracowników i ich rodzin, wydawane dotychczas przez wydziały zdrowia prezydium WRN, od 1 stycznia przyszłego roku rozdzielane będą przez zw. zaw.

CRZZ, w porozumieniu z Min. Zdrowia, opracowała zasady rozdzielania skierowań, zmierzające do uproszczenia formalności, związanych z ich uzyskaniem, a równocześnie zapewniające możliwość leczenia sanatoryjnego tym, którzy najbardziej tego potrzebują.

Wnioski o skierowanie do sanatorium wydawać będą lekarze zakładów lub rejonowi. Wnioski te będą następnie oceniane i kwalifikowa-

ne przez specjalistów — lekarzy balneologów i przesłane do odpowiedniego zarządu okręgowego zw. zaw. Rada zakładowa przesyła tam równocześnie zaświadczenie, zawierające opinię o ubiegającym się o leczenie. Zarząd okręgowy związków przydzielać będzie skierowania w oparciu o posiadany rozdziałnik miejsc, przestrzegając przy tym tego, aby możliwość leczenia uzyskali przede wszystkim ci chorzy, którym jest ono najbardziej potrzebne i którzy na to najbardziej zasługują.

Wielkie zakłady pracy, zatrudniające kilka lub kilkanaście tysięcy ludzi, posiadać będą własny rozdziałnik miejsc w sanatoriach. Dla załóg tych zakładów miejsca przydzielane będą rady zakładowe.



Uczestnicy zebrania gromadzkiego we wsi Bojano (pow. Wejherowo) wysunęli ponownie kandydaturę Stefana Ropla, członka ZSL, dotychczasowego radnego Gminnej Rady Narodowej — na radnego do Gromadzkiej Rady Narodowej. Stefan Ropel jest kierownikiem szkoły we wsi Bojano. Pełniąc funkcję przewodniczącego Komitetu Frontu Narodowego — Stefan Ropel dał się poznać jako ofiarny działacz społeczny. Z jego inicjatywy oraz dzięki wysiłkowi całej gromady zelektryfikowano wioskę i skandolizowano szkołę. Na zdjęciu: Stefan Ropel podczas lekcji w szkole. CAF — fot. Uklejewski

»Oszukiwanie opinii publicznej«

Artykuł dziennika „Prawda”

MOSKWA (PAP). „Prawda” publikuje artykuł pt. „Oszukiwanie opinii publicznej”, w którym czytamy m.in.:

Inspiratorzy i rzeczywistiści wskazywania odwetowego Wehrmachtowi wygłaszają obłudne przemówienia o „obronnym charakterze” układów londyńskich i paryskich. Najbardziej obłudni zapewniają w dalszym ciągu, że „zmuszeni byli” zawrzeć te układy „wobec niemożności porozumienia się ze Związkiem Radzieckim” na temat uregulowania spornych kwestii europejskich, a przede wszystkim kwestii niemieckiej. Przemiłczają oni świadomy fakt, że ZSRR zgłosił niedawno konkretną propozycję niezłomnego zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, USA i ZSRR w celu rozpatrzenia niezwykle doniosłych problemów dotyczących pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Anty dyplomatom amerykańskim, ani ich sojusznikom zachodnio-europejskim nie starczyło odwagi, aby otwarcie odrzucić propozycję Związku Radzieckiego. W obawie przed uzasadnionym oburzeniem narodów europejskich pragnących gorąco ostatecznego napicia międzynarodowego starają się oni wszelkimi sposobami oszukać opinię publiczną i skłamać mgliste obietnice, że porozumienia się ze Związkiem Radzieckim „w przyszłości”. Właśnie w tym celu u siebie rozpowszechniają pogłoski o tym, że możliwe i pożądane są rokowania między Anglią, Francją, St. Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim w sprawie Niemiec, ale po ratyfikacji układów londyńskich i paryskich.

Usiłują oni w ten sposób przekonać opinię publiczną, iż pojawienie się na arenie europejskiej półmilionowej armii zachodnio-niemieckiej z hitlerowskimi generałami na czele — przyczyni się rzekomo do powstania w Europie „atmosfera pokojowej”, sprzyjającej uregulowaniu nierozwiązanych uregulowaniu nie rozwiązywać.

W istocie rzeczy, czy nie jest jasne, że po ratyfikacji układów londyńskich i paryskich Niemcy zach. nie mogłyby być traktowane jako

państwo pokojowe, co uniemożliwiłoby na długo przywrócenie jednolitej Niemiec.

Czy nie jest jasne, że remilitaryzacja Niemiec zach. i włączenie ich do agresywnego bloku atlantyckiego pozostaje w wyraźnej sprzeczności z układami francusko - radzieckim oraz anglosasko - radzieckim o sojuszu i pomocy wzajemnej? Uprawiając taką politykę rząd francuski bierze na siebie odpowiedzialność zarówno za to, że w rezultacie Francja stanie twarzą w twarz wobec jej odwiecznego wroga — militarysty niemieckiego, jak i za to, że przeciwstawia sobie Związkowi Radzieckiemu, mimo iż bezpieczeństwo obu państw wymaga wspólnych wysiłków, aby nie dopuścić do wskrzeszenia militarysty niemieckiego.

Czy nie jest wreszcie jasne, że ratyfikacja układów londyńskich i paryskich stanowiłaby poważny cios dla planów redukcji zbrojeń oraz zakazu broń atomowej i w tym również cios dla propozycji anglosasko-francuskiej w tej sprawie, popartej przez rząd ZSRR?

Kola rządzące Anglii i Francji zapewniali, że zgodziły się rzekomo na remilitaryzację Niemiec zach. dla obrony przed zniszczonym w Ameryce „niebezpieczeństwem radzieckim”. Coraz więcej Europejczyków zdaje sobie sprawę z tego, że w rzeczywistości groźba dla ich bezpieczeństwa stanowić będzie ten właśnie odwetowy Wehrmacht, któremu mocarstwa zach. pomagają obecnie stanąć na nogi.

Jest rzeczą zupełnie oczywistą — podkreśla dalej „Prawda” — że uchylała się od rokowań ze Związkiem Radzieckim w niezwykle doniosłych sprawach, od których zależy zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa w Europie, kółka rządzące USA i ich partnerzy anglosasko-francuscy nie kierują się bynajmniej interesami współpracy międzynarodowej. Unikają oni obecnie rokowań na zasadzie równości, aby później podjąć próbę zastąpienia rokowań — swoim dyktatem. Snują oni marzenia, że po uzbrojeniu Niemiec zachodnich i włączeniu ich do agresywnego bloku atlantyckiego, dyktować będą swą wolę Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Jest to szczyt naiwności! Rząd radziecki stwierdzał niejednokrotnie, że starania St. Zjednoczonych i ich sojuszników, by ułożyć swe stosunki z ZSRR „z pozycji siły” zawsze kończyły się fiaskiem i również w przyszłości zakończą się fiaskiem. Polityka taka jest tym bardziej niewłaściwa obecnie, gdy Związek Radziecki — jak to uznają nawet jego wrogowie — jeszcze bardziej umocnił swe siły i gdy wraz ze Związkiem Radzieckim występują w walce o pokój największe państwo Azji — Chińska Republika Ludowa oraz wszystkie kraje demokracji ludowej.

Wyjazd uczonych polskich na Kongres Sławistów w Berlinie

10 bm. wyjechali do Berlina naukowcy polscy, delegowani przez PAN oraz przez Min. Szkolnictwa Wyższego na Kongres Sławistów, organizowany przez Instytut Sławiści Niemieckiej Akademii Nauk i Instytut Słowiański Uniw. im. Humboldta w Berlinie.

W skład delegacji wchodzi: prof. T. Lehr Spławinski — członek rzeczywisty PAN, prof. W. Doroszewski — członek korespondent PAN, prof. Z. Stieber — członek korespondent PAN, prof. H. Wolpe, prof. M. Jakóbiec, prof. G. Labuda, prof. A. Obrębska-Jablonska.

Program Kongresu Sławistów przewiduje między innymi omówienie działalności publicystycznej Adama Mickiewicza.

Obywatelka amerykańska Sommerlatte o. uściła ZSRR

MOSKWA (PAP). Jak donosiła prasa radziecka, 26 października br. min. spraw zagr. ZSRR zwróciło uwagę ambasady USA na niegodne zachowanie się żony drugiego sekretarza ambasady amerykańskiej Sommerlatte i oświadczyło, że dalszy jej pobyt w ZSRR jest niepożądany.

W związku z tym obywatelka amerykańska Sommerlatte wyjechała ze Zw. Radzieckiego.

STEFAN ARSKI

Maj w czerwcu

„Raz jeszcze stanowczo twierdzimy — pisała paryska „Syveta” z dnia 3 lipca 1954 roku — że Dziennik Ustaw, w którym general Władysław Anders jest mianowany Naczelnym Prezydentem R. P. istnieje już od paru lat. I tylko w naszej smutnej rzeczywistości mogą się zdarzać takie rzeczy... że „Dziennik Ustaw” uchodzi za „dokument tajny”, który oddano kilku osobom na przechowanie z nakazem „służbowym” o nieujawnianiu”.

Pozostawmy jednak na uboczu sprawę tajemnego „Dziennika Ustaw”. Otóż z trzech niedoszłych prezydentów, ty powanych do „Rady Trzech” — Arciszewski, oczywiście, zgłosił się na tymchmiast. Sosnkowski odmówił stanowczo, bo miał być przecież całym prezydentem a nie jedną trzecią i to tymczasowo. Z Andersem była inna sprawa. Powołując się na ów tajny „Dziennik Ustaw” twierdził, że on właściwie jest „prezydentem” i musi się zastanowić.

W kwatrze generała Andersa rozpatrywano właśnie sposób zdobycia egzemplarza owego „Dziennika”. Ktoś nawet proponował wzięcie do „Zamku” i wykradzenie bezcennego dokumentu. Co chłodniejsze głowy przestrzegały jednak, że w sprawie może się wdać angielska policja, znana ze swej niewyrozumiałości dla włamywaczy, i generał Anders może się znowu zaplątać w kryminalną afera, co nie jest wskazane, ze względu na to, że niedawno ledwo się wyplą-

tał z dwóch innych: wtedy kiedy policja francuska odkryła pokrajane zwłoki bestialsko zamordowanej wdowy po zaleszczyckim marszałku — a ślady wiodły do córki, szwagra i samego generała, i wtedy, kiedy policja angielska zaskoczyła pana generała w szulerni „Pod Białym Orłem” przy nielegalnej rulecie. Projekty włamań zostały więc odrzucone i pan generał postanowił ostatecznie rozmówić się z „prezydentem” Zaleskim, na jakich warunkach gotów byłby zrezygnować na jego rzecz.

„Prezydent” był bardzo łaskaw. Przypomniał gościowi, że właśnie niedawno mianował go generałem broni, że więc liczy na niego, ale o rezygnacji gadać nawet nie chciał. Zirykowany Anders zagroził wobec tego przejściem na stronę przeciwników „Zamku” wraz z całą swą wierną drużyną, liczącą sto siedmiu generałów i trzy tysiące granatowych policjantów (liczby podane przez „Na rodowca” z dnia 6 marca 1954 roku). Ale Zaleski był nieugięty. Teraz dopiero Anders zdecydował się połączyć swe siły z „obozem zjednoczenia” i przystał na udział w triumwiracie.

Zamiast Sosnkowskiego dokooptowano hrabiego Radzyńskiego (jeśli chodzi o ilość pozostawionych w Polsce hektarów, mógł śmiało z Sosn-

»Możemy przeszkodzić odrodzeniu militarysty niemieckiej«

Masy pracujące Europy zach. zakładają protest przeciwko zbrodniczej zмовie handlarzy armat

Remilitaryzacja Niemiec zach. i wojenna polityka rządów państw zachodnich wzburzają coraz większe niepokojenie i protesty szerokich warstw społeczeństwa na Zachodzie.

BERLIN (PAP). Dziennik zachodnio-niemiecki „Sueddeutsche Zeitung” donosi, że z początkiem bm. rząd Blanka zorganizował w Kolonii dyskusję dla młodzieży w wieku poborowym na temat: „Czy 20-letnia młodzież chce wstąpić do wojska?”.

Szefa wydziału prasy przy urzędzie Blanka, który przemawiał pierwszy, powitano drwinami i okrzykami protestu: „Niepotrzebna nam armia!”, „Nie chcemy służyć w Wehrmachcie!”.

Senat Bremy odrzucił większością głosów porozumienie francusko-bolskie w sprawie Zagłębia Saary.

Brema jest czwartym krajem zachodnio-niemieckim, który wypowiedział się przeciwko porozumieniu w sprawie Zagłębia Saary.

We Francji i w Norwegii

PARYŻ (PAP). Jacques Duclos z mieszczą w dzienniku „Humanité”

Wytyczenie granicy jugosłowiańsko-bułgarskiej

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Belgradu, że 10 bm. podpisano protokol o zakończeniu prac przy ustaniowaniu na nowo słupów granicznych wzdłuż granicy jugosłowiańsko-bułgarskiej.

Prace te rozpoczęte w maju br. zakończono w połowie października br.



Sen to zdrowie

Po długich zabiegach duńska firma telewizyjna otrzymała ostatnio zezwolenie na transmisję z posiedzeń parlamentu. Zezwolenia udzieliła samo prezydium duńskiego przedstawicielstwa narodowego, ale pod warunkiem, że operatorzy fotografując posłów zachowają „bez względu na dyskretność” i nie pokażą na ekranach żadnej sceny, która by mogła „zaszkodzić powadze parlamentu”.

Sądząc po tych obwarowaniach, można by przypuszczać, że w parlamencie duńskim „rozgrzewają się” bogie jakieś sceny... — A tymczasem — według młodszych wyjaśnień — chodzi po prostu o to, by... nie pokazywać „posłów śpiących podczas obrad”.

Poszanowanie snu to rzecz chwalebna. Ktożby tam śmiał naruszać „powagę” i pokazywać śpiących? Niech sobie śpią. PAL.

WYCIĄG Z PRASY ŚWIATOWEJ

floty wojennej. W skład eskadry wchodzi 9 okrętów, m. in. lotniskowiec „Coral Sea” i ciężki krążownik „Des Moines”. Z pokładu lotniskowca wystartowała duża grupa samolotów i poczęła krążyć nad terytorium Libanu.

● NOWY JORK. Przebywający obecnie w USA premier Japonii Jiszida konferował z prezydentem Eisenhowerem i min. Dullem w sprawie trudności gospodarczych Japonii. W latach dyplomatycznych panuje opinia, iż japończycy są „rozczarowani” i ubolewają z powodu niewielkich rozmiarów pomocy. Jakiej St. Zjednoczone gotowe są udzielić Japonii w jej trudnościach gospodarczych.

● TOKIO. Przeszło tysiąc osób, w tym większość kolejarzy zostało zasypanych w tunelach kolejowych z powodu obuszenia się ziemi na wyspie Hokkaido. Istnieje obawa, że ludzie tych spółek śmierć głodową zginą brzozy ratownicze zdołają usunąć obryzkie zwalę ziemi zamykające dostęp do tuneli.

kowskim współzawodniczyć) i „Rada Trzech” była gotowa do wypiętu. Zaprodukowano „wielką trójkę” — jak chcą zwolennicy — albo „trojczakki caxtonskie” — jak powiadają przeciwnicy — po raz pierwszy publicznie w teatrze „Scala” w Londynie. Scena była ślicznie udekorowana i „trojczaki” ustawiali się rzędem koła makiet, przedstawiającej latarnie uliczną, do której lańcuszkiem przykuta była biała odziana niewiasta.

Zaraz po tym widowisku „trojczaki” szedł latarni w „Scala” utworzyły „Tymczasową Radę Jedności”, a zaś z kolei wyłoniła „egzekutywę” z „premierem” Odzierzyńskim. Na „wice-premiera” powołano p. Ciołkosza, a na „ministrów” pięciu panów z innych „stronnictw”. Tekę skarbę ubił „minister” Sabbat.

I teraz zaczął się prawdziwy sabat czarownic.

August Zaleski ubezwłasnowolniony „Rada Trzech” przywrócił prawo „rzeczności” — wołał z tryumfem „Dziennik Polski” i „Dziennik Żołnierza” z 2 sierpnia 1954 roku.

„Prezydent” podeptał więc ogółu — dodawał w dziesiątę dni później. „Rada Trzech” uznała generała Sosnkowskiego za prawowitego prezydenta Rzeczypospolitej! — głosił nagłówek czołowy z dnia 16 sierpnia.

Pozbawiony chwilowo organu prasowego, „Zamek” mógł odpowiadać tylko pętkiem „Sām „premier” układał całymi nocami komunikaty „Polskiej Agencji Telegraficznej”, które rozsyłał do gazet przeciwnego obozu i kolportował osobiste następne go dnia gdzie się dało. Dotkliwie dawał mu się we znaki brak dwóch ministrów: poczt i telegrafów oraz

artykuł poświęcony 36 rocznicy zwycięstwa broni po pierwszej wojnie światowej (11 listopada 1918 r.).

Przypominając o istniejącej wówczas zмовie francuskiej i niemieckiej handlarzy armat, którzy zawarli tajne porozumienie w sprawie wzajemnego nienaruszania źródeł zaopatrzenia przemysłu wojennego, Duclos stwierdza:

„Układy londyńsko-paryskie mające dać Adenauerowi półmilionową armię z 8.000 czołgów, 1.800 samolotów i 180 okrętami wojennymi, oparte są na realizacji sojuszu handlarzy armat, na porozumieniu trustów i karteli przemysłowych w Niemczech zach. i we Francji. Główną troską tych ludzi w razie realizacji powyższych planów byłoby wzmocnienie wyższej klasy robotniczej, zdlawienie wolności, zlikwidowanie naszej niezawisłości narodowej i doprowadzenie nas do wojny.”

Oto dlaczego 11 listopada lud francuski, zdając sobie sprawę z grożących mu niebezpieczeństw, zakłada protest przeciwko układowi londyńsko-paryskiemu.

Możemy przeszkodzić odrodzeniu militarysty niemieckiej — kończy autor.

PARYŻ (PAP). W społeczeństwie francuskim wysuwane są coraz bardziej stanowcze żądania podjęcia rokowań czterech mocarstw w sprawie Niemiec, zanim układy paryskie zgłoszone zostaną do ratyfikacji przez Zgromadzenie Narodowe.

Dziennik „Monde” ogłosił artykuł, w którym znajduje wyraz te żądania francuskiej opinii publicznej.

Dziennik wskazuje, że należy zwołać konferencję dyplomatyczną, która by próbowała rozwiązać pałacy problem niemiecki. Nie uzbrojone Niemcy zach. — pisze dziennik — mogłyby być punktem wyjścia do porozumienia w sprawie utworzenia zjednoczonych Niemiec, ewakuowanych przez wszystkie wojska okupacyjne, zdemilitaryzowanych zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie

Okrucieństwa wojsk francuskich w Wietnamie

PEKIN (PAP). Jak donosi Agencja Nowych Chin, wojska Unii Francuskiej w bestialski sposób mordują i prześladowają patriotów wietnamskich w południowym i środkowym Wietnamie.

W okresie od 11 sierpnia do 15 września w południowym Wietnamie wojska francuskie dokonały 235 aktów terroru. Zabiło w tym okresie 32 osoby, raniło ponad 300 i aresztowało 2.000 osób. 22 razy wojska francuskie, przy użyciu karabinów maszynowych i granatów ręcznych, rozpędały manifestacje ludności z okazji przywrócenia pokoju. Aresztowanych torturowano, grabiono, zabijano, a wielu z nich wrzucono do rzeki, przywiązując im do nóg kamienie.

W środkowym Wietnamie francuskie władze wojskowe ogłosiły „nagrody” za wydanie w ich ręce patriotów wietnamskich. W ciągu 50 dni od chwili podpisania rozejmu zamordowano w tej części kraju przeszło 200 patriotów wietnamskich, którzy brali udział w walce przeciwko kolonizatorom francuskim.

Przedstawiciel Wietnamskiej Armii Ludowej przekazał do spraw Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru.

oraz mających możliwość swobodnego zadecydowania o swych losach. Jakże jednak można byłoby myśleć poważnie o takich rokowaniach po wejściu w życie układów paryskich, skoro zadanie tych układów na tym właśnie polega, by uniemożliwić osiągnięcie tego celu?

Konferencja czterech mocarstw jest do pomyślenia jedynie przed ratyfikacją układów paryskich. Jeżeli układy te zostaną ratyfikowane, przeszkodzi to — w każdym razie w najbliższej przyszłości — zwołaniu konferencji poświęconej sprawom pokojowego współistnienia.

OSLO (PAP). Do Stortingu (parlamentu Norwegii) napływają protesty przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach. i przyjęciu ich do bloku atlantyckiego.

Podkreślają one, że naród norweski nie zapomni 5 lat okupacji i że Storting powinien wystąpić przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach., która toruje drogę do nowej wojny.

Stanowisko SFIO

PARYŻ (PAP). Obradujący w Suresnes pod Paryżem nadzwyczajny kongres Francuskiej Partii Socjalistycznej (SFIO) w drugim dniu obrad, 11 bm., uchwalił większością głosów rezolucję na rzecz ratyfikacji układów paryskich, które mają doprowadzić do odbudowy Wehrmachtu w Niemczech zach. Mniejszość uczestników kongresu domagała się zaniechania ratyfikacji układów paryskich do czasu przeprowadzenia rokowań czterech mocarstw w sprawie Niemiec.

Należy podkreślić, że prawniczo przywódcy SFIO z generalnym sekretarzem G. Molletem na czele, rzeczywistych odbudowy Wehrmachtu, pocz-

nill zawczasu wszelkie starania, aby przerwano rezolucję korzystną dla inspiratorów uzbrojenia Niemiec zach. Udało się im przy poparciu szeregu funkcjonariuszy partyjnych narzucić swą wolę różnym organizacjom departamentalnym SFIO.

Mimo to rezolucja uchwalona na kongresie w Suresnes nie odzwierciedla stanowiska szerokiego mas partyjnych SFIO, zaniepokojonych groźbą odrodzenia Wehrmachtu.

Z kolei kongres SFIO przystąpił do dyskusji nad sprawą ewentualnego udziału tej partii w rządzie Mendes-France’a. Decyzja w tej sprawie oczekiwana była w nocy z 11 na 12 bm. Przewidywano postawienie przez SFIO szeregu warunków.

Francuskie

Zgromadzenie Narodowe odrzuca propozycje budżetowe rządu

PARYŻ (PAP). Na posiedzeniu francuskiego Zgromadzenia Narodowego toczyła się dyskusja nad poszczególnymi pozycjami budżetu min. poczt i telegrafów.

Projekt rządowy w sprawie plac dla pewnych kategorii pocztowców oraz wniosek rządu dotyczący obniżki premii dla pracowników pocztowych został odrzucony 486 głosami. Z kolei 440 głosami przeciwko 170 Zgromadzenie Narodowe odrzuciło propozycję rządu w sprawie wyposażenia linii telefonicznych. Kredyty na ten cel zostały uznane przez parlament za niewystarczające.

Również propozycje rządowe w sprawie zmiany uposażenia sędziów zostały odrzucone większością 539 głosów w czasie omawiania budżetu min. sprawiedliwości.

Powyższe fakty — podaje się w kuluarach — dowodzą, że większość, na której opiera się rząd Mendes-France’a, jest niepewna.

Party dnia

O uniwersalność ONZ

JEDNĄ z najważniejszych spraw porządku dziennym obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych jest sprawa przyjęcia do ONZ nowych członków. Karta Narodów Zjednoczonych w artykule czwartym postanawia, że członkostwo Organizacji Narodów Zjednoczonych otwarte jest dla wszystkich państw, które przyjmują zobowiązania wynikające z Karty i według opinii ONZ mogą i chcą zobowiązać się do wykonywania. Uchwała w sprawie przyjęcia nowych członków zapada większością dwóch trzecich głosów Zgromadzenia Ogólnego na wniosek Rady Bezpieczeństwa, przyjęty większością siedmiu głosów, w tym głosami wszystkich stałych członków Rady.

Sprawa przyjęcia nowych członków ciągnie się już od szeregu lat. Liczba państw, które ubiegają się o przyjęcie w poczet członków ONZ, wzrasta z roku na rok. W roku 1951, na szóstej sesji Zgromadzenia Ogólnego ubiegało się o przyjęcie do ONZ 14 państw: Albania, Austria, Bułgaria, Ceylon, Finlandia, Irlandia, Libia, Mongolia, Nepal, Portugalia, Rumunia, Jordania, Węgry i Włochy — a więc 9 państw kapitalistycznych i 5 państw obozu demokracji ludowej. Niekiedy z tych ostatnich jak np. Albania i Mongolia wskutek opozycji Stanów Zjednoczonych bezskutecznie czekają na przyjęcie do ONZ od siedmiu lat. Od tego czasu wypłynęło 7 dalszych zgłoszeń i na obecnej, dziewiątej sesji, oprócz wymienionych już 14 państw, o członkostwo ONZ zabiegają jeszcze: Japonia, Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, Korea Południowa, Wietnamska Republika Demokratyczna, Wietnam Południowy, Laos i Kambodża. Ogółem więc w chwili obecnej 21 państw wysuwa swoje kandydatury na członków ONZ.

Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, stojąc na stanowisku uniwersalności ONZ, opowiadają się za jednoczesnym przyjęciem wszystkich zgłoszonych dawniej 14 państw, jako odpowiadających wymogom artykułu 4-go Karty. Sprzeciwili się jednak temu blok amerykański. Ostatecznie, w czasie ubiegłej sesji uchwalona została jednomyślnie rezolucja Peru, powołująca do życia komisję „dobrych usług”. Komisja ta, w skład której weszli przedstawiciele Peru, Holandii i Egiptu, miała przeprowadzić konsultację z członkami Rady Bezpieczeństwa w celu zbadania możliwości osiągnięcia porozumienia, mogącego ułatwić przyjęcie nowych członków. Ale w stanowisku Stanów Zjednoczonych i ich satelitów nie nastąpiła w ciągu roku zmiany, która umożliwiłaby osiągnięcie takiego porozumienia. Na obecnej sesji komisja „dobrych usług” zmuszona była przystąpić do faski swej misji.

Przemawiając w Specjalnej Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego, delegat Polski dr. Katz Suchw stwierdził, że „delegacja polska nie podchodzi do zagadnienia przyjęcia nowych członków do ONZ ani z punktu widzenia tzw. równowagi sił, ani ustroju, ani też z punktu widzenia obywateli, do których należą”. Dla Polski „ONZ jest organizacją jednolitym, w której niedopuszczalne są bloki czy ugrupowania państw, skierowane przeciw innym państwom”. Według poglądu Polski, a także Związku Radzieckiego i wszystkich miłujących pokój państw, „ONZ — to organizacja państw, które bez względu na ustrój pragną w ramach Organizacji

współdziałać dla osiągnięcia jej celów, zwłaszcza w dziedzinie pokoju światowego i bezpieczeństwa”. Warto dodać, że sygnatariusze zawartych 10 lutego 1947 r. traktatów pokojowych z Bułgarią, Finlandią, Rumunią, Węgrami i Włochami — a wśród sygnatariuszy figurują też Stany Zjednoczone — przyjęli na siebie w tych traktatach zobowiązanie poparcia kandydatur tych wszystkich pięciu państw do ONZ. Stany Zjednoczone, kwestionując prawo Bułgarii, Rumunii i Węgier należania do ONZ, postępują więc sprzecznie z podpisanymi przez rząd amerykański traktatami.

Ze strony bloku amerykańskiego podjęta była sprawa w toku dyskusji charakterystyczna dla celów polityki amerykańskiej próba dywersji pod postacią przeformowania przyjęcia do ONZ Laosu i Kambodży. Z inspiracji amerykańskiej Australia, Pakistan i Syjam zgłoszyli swoje rozdział rezolucje, obciążone oczywiście na utrudnienie działalności neutralnej komisji rozjemczej w Indochinach. Jak słusznie podkreślił w czasie debaty przedstawiciel Indii, Kriszna Menon, akcja w sprawie Laosu i Kambodży, bez odczekania wykonania przez te dwa państwa postanowień rozjemczych konferencji genewskiej, „służylaby tylko wciągnięciu tych krajów w wir zimnej wojny”. Menon słusznie podkreślił, że stan prawny Laosu i Kambodży ze względu na stosunki łączące je z Francją, nie jest jeszcze inny niż był przed paroma laty.

Sprawa przyjęcia nowych członków do ONZ stanowi jaskrawy dowód chęci wypaczenia podstawowej koncepcji Organizacji Narodów Zjednoczonych przez Stany Zjednoczone i przekształcenia ONZ w folwark amerykański.

Zarówno podczas opracowywania Karty Narodów Zjednoczonych, jak w samej Karcie, ani też w żadnym innym dokumencie, dotyczącym tej międzynarodowej organizacji, nie wysunięto nic takiego, co pozwalałoby uważać ONZ za organizację państw o jednakowym ustroju lub za związek ludzi o jednakowych zaprawach politycznych. A tymczasem Stany Zjednoczone i szereg państw od nich uzależnionych kwestionują, przy rozpatrywaniu zgłoszeń krajów demokracji ludowej o przyjęcie do ONZ, ustrój państwowy tych suwerennych państw, co jest sprzeczne z duchem i literą Karty NZ, sprzeczne z postanowieniami traktatów pokojowych.

Za odpowiadające warunkom artykułu 4 Karty uważa należy wszystkie ubiegające się o przyjęcie państwa, których byt państwowy został wyraźnie ustalony i które szczerze wyraziły uznanie dla zasad Karty Narodów Zjednoczonych. Celem bowiem ONZ powinna być uniwersalność tej organizacji.

Uparte, antypokojowe stanowisko Ameryki w tej sprawie, podobne jak i stanowisko Ameryki blokujące dostęp do ONZ Chin Ludowych — jedynie uprawnionych do zajęcia przysługującego Chinom miejsca stałego członka Rady Bezpieczeństwa i założyciela Organizacji Narodów Zjednoczonych — wywołuje musi sprzeciw wszystkich uczciwych zwolenników ONZ. Akcja amerykańska paraliżuje działalność ONZ w duchu przewidzianym przez Kartę, w duchu utrwalenia pokoju.

STEFAN LITAUER

BOLESŁAW GERAGA

przewodniczący Prezydium MRN w Łodzi

Łódzka Rada — krzewicielem kultury

(Artykuł napisany specjalnie dla „Zycia“)

ŁÓDŹ w okresie rządów burżuazyjnych była celowo dyskryminowana w swoim rozwoju i, pomimo wielkiej liczby mieszkańców, utrzymywana w roli „kopciuszki” kulturalnego.

Mimo to robotnicza Łódź i jej region posiadała piękne tradycje kulturalne, piękną poezję ludową, wyrażającą bunt przeciwko ustrojowi wyzysku. Na tej ziemi przebiegała wieloletnia twórczość plastyczna Chelmońskiego, obrazująca życie wsi polskiej w latach ucisku, i znane powieści Reymonta: „Ziemia obiecana” i „Chłopi”. Tu, w wędrownie grupie, grającej dla robotników, zdobywał niedługo ostrogi aktorskie Ludwik Solski. Tu działał w latach międzywojennych, mimo szklanego władu sanacyjnych, postępowy teatr Schillera. W Łodzi narodziła się również poezja społeczna protestu Juliana Tuwima.

Picasso na pierwszym miejscu w kermaszu książek w Paryżu

Jak już donosiliśmy, w Paryżu w hali Velodrom d'Hiver odbył się wielki kermasz książek urządzony przez Narodowy Komitet Pisarzy grupujący postępowych autorów francuskich. Obecnie podano liczby obrazujące wyniki tego kermaszu; liczby rekordowe. W ciągu sześciu godzin sprzedano książek za blisko 9 milionów franków. Pierwsze miejsca według ilości sprzedanych tomów zajęli kolejno: Picasso (1031), Aragon, Jean Effel, Paul Eluard (jego poezję podpisywał Gerard Philipe), Claude Roy, Elsa Triolet. (g)

Plany roczne przed terminem

O wykonaniu rocznego planu produkcji na 55 dni przed terminem zameldowała załoga Fabryki Sienkowskich w Brzegu. Do końca bm. fabryka ma dać jeszcze ponad 1.200 maszyn rolniczych.

Żałoga fabryki odnosi również poważne sukcesy w zakresie obniżki kosztów własnych. Wprowadzone usprawnienia pomogły jej wygospodarować od początku br. trzykrotnie większą sumę niż przewidywały plany obniżki kosztów produkcji.

Przedterminowo zrealizowała tegoż plan produkcji załoga Opolskich Zakładów Roszarniczych w Wolezynie. Zakłady dadzą jeszcze w br. dodatkowo przeszło 40 ton włókna długiego i ponad 80 ton pakul.

Odpowiedź nie zachęci do zabaw

We wrześniu jeszcze w zamieszczonych na łamach „Zycia” Warszawy notatce p. „Zabawy i... finansy” zganiłymi niektóre praktyki w pracy wydziału finansowego Prezydium PRN w Lublińcu — praktyki, na skutek których przewidziana prawem kontrola finansowa nad wygospodarowanym z zabaw i widowisk pieniądzem społecznym przemieniona została w narzędzie tłumienia wszelkiego pędu i ochoty do wesela i zabaw.

W odpowiedzi na notatkę otrzymaliśmy obszernie wyjaśnienie, w którym kierownictwo Wydziału Finansowego Prezydium WRN w Stalinogrodzie po przeprowadzeniu szczegółowej kontroli, przyznaje słusność postawionych zarzutów i zapewnia ogólnikowo, że

„zawarte w notatce uwagi posłużyły do usunięcia stwierdzonych błędów w postępowaniu organu finansowego oraz zapobieganiu popełnianiu ich na przyszłość”.

Szczerze pragniemy, aby tak było. Chcemy, aby nareszcie ludzie, którzy ze strachu przed tą „kontrolą” od roku z górą zaniechali organizowania publicznych zabaw i widowisk, mogli już wrócić do tej zdrowej i chwalebnej tradycji.

Niestety, po zastanowieniu się nad szczegółami odpowiedzi upada wszelka nadzieja. Bo jak oto wygląda owo „usunięcie stwierdzonych błędów”?

Ważny pierwszy konkretny przykład! Gospodarz zabawy, czyli osoba obciążona odpowiedzialnością za finansowy wynik imprezy, ob. Paweł Bula z Gwoździan, pow. Lublińiec w rezultacie kontroli nad pieniądzem społecznym zapłacił 1.770 zł podatku z imprezy, której wynik finansowy równy był zeru. Wydział Finansowy Prezydium WRN w Stalinogrodzie wyjaśnia, iż:

„mając na uwadze cel, na jaki zużyto dochód (którego nie było — uwaga nasza) z zabaw oraz brak pokrycia wymierzonego podatku, umorzył w całości podatek”.

Drugi konkretny przykład! Gospodarz zabawy, ob. Stanisław Wyparło z Bziny Nowej pow. Lublińiec uzyskał z imprezy 400 zł dochodu. W wyniku kontroli finansowej nad wygospodarowanym pieniądzem społecznym wymierzono mu podatek w sumie... 651 zł.

Jak naprawiono ten błąd?

Wydział Finansowy Prezydium WRN w Stalinogrodzie wyjaśnia: „Zarządziliśmy umorzenie pozostałej kwoty zaległości podatkowej w kwocie 251 zł”.

A więc i tu cały dochód zagarnął Wydział Finansowy.

W trzecim zaś konkretnym przykładzie gospodarz zabawy ob. Antoni Mazur z Bziny Nowej potrącił z konta 612 zł podatku, mimo że organowi finansowemu wiadomo było, iż całkowity dochód zorganizowanej przez niego imprezy przeznaczono również na cel jak najbardziej godny uwzględnienia przez kontrolę gospodarki pieniądzem społecznym.

„Kontrola” co prawda miała zastrzeżenia w stosunku do ob. Mazura, jako

Obecnie, dzięki trosce Partii i Rządu — Łódź staje się przodującym ośrodkiem kulturalnym w kraju.

Oto kilka faktów. Przed wojną Łódź posiadała dwa teatry stałe w śródmieściu i od 1934 r. tzw. „Teatr Popularny”, grający na scenach większych fabryk. Przedstawienia teatralne oglądały rocznie najwyżej 142 tysiące widzów. Obecnie na terenie Łodzi działa 8 teatrów, w tym: 3 dramatyczne, 1 muzyczny, 1 satyryczny, 1 młodzieżowy i 2 teatry lalek. W jednym tylko teatrze im. St. Jaracza w ciągu pierwszego półroczu 1954 r. około 147 tys. widzów oglądało przedstawienia.

Życie muzyczne w przedwojennej Łodzi było niezwykle słabo rozwinięte. Całkowity brak poparcia ze strony władz miejskich powodował, że niezliczeni zawodowi muzycy — zgromadzeni wokół prywatnego konserwatorium — znajdowali się w trudnych warunkach materialnych i nie rzadko zmuszeni byli szukać ubocznych zarobków poza muzyką.

Po wojnie powstała filharmonia, dla której odbudowano salę, służącą przed wojną do baletu i rautów fabrykańskich. Powstał też teatr muzyczno-operowy. Rozwinięto się szkolnictwo muzyczne, obejmujące Wyższą Szkołę Muzyczną, 2 muzyczne szkoły podstawowe i 2 średnie oraz ponad 20 ognisk.

Nowootwarta Opera Łódzka, od dawna upragniona przez nasze robotnicze miasto, powstała w wyniku usilnych starań Prezydium Rady Narodowej u władz centralnych oraz w oparciu o ofiarną pracę łódzkiego środowiska muzycznego. Trzy budowane obecnie w parkach łódzkich pawilony muzyczne jeszcze bardziej przyczyniają się do szerszego upowszechnienia muzyki.

W dziedzinie plastyki Łódź przedwojenna również nie miała się czym pochwycić. Wystawy organizowane były rzadko i to — z braku poparcia — własnym sumptem plastyków. Tymczasem obecnie, tylko w pierwszej połowie br., łódzkie środowisko plastyczne zorganizowało 50 wystaw: 10 w salach wystawowych, 9 — w zakładach pracy i 31 — na terenie województwa łódzkiego.

Poważnym naszym osiągnięciem w upowszechnieniu plastyki jest opracowywanie wystroju plastycznego Starego Miasta na terenie najbardziej zaniebanych ogół Balut, które stają się obecnie najpiękniejszą dzielnicą Łodzi.

Nieporównywalne do okresu międzywojennego są nasze osiągnięcia w dziedzinie upowszechnienia książki. Miasto, które przed wojną miało niemal największą ilość analfabetów, po wojnie — jako pierwsze w kraju — zlikwidowało u siebie analfabetyzm. Mamy obecnie ponad 800 bibliotek z księgozbiorem około 2 milionów

woluminów, a co piąty obywatel Łodzi jest stałym abonentem jednej z bibliotek.

Łódzki ruch świetlicowy może się równie pochwycić niełatwymi osiągnięciami. Związki Zawodowe prowadzą 226 świetlic, w których pracuje ponad 530 zespołów artystycznych i chórów, instrumentalnych i tanecznych. A zespoły pieśni i tańca Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka, Wojewódzkiego Domu Kultury znane są nie tylko w Polsce, ale i za granicą.

PODOBNI jak przeobrażenia w życiu kulturalnym Łodzi następowały stopniowo i każdy rok przynosił nam w tej dziedzinie nowe sukcesy tak i zainteresowanie Rady sprawami kultury i wzrost jej bezpośredniego udziału w kierowaniu tymi sprawami — należy również rozpatrywać jako proces ciągły. Jeśli w pierwszym okresie po wyzwoleniu Rada Narodowa zajmowała się sprawami kultury raczej dorywczo, to po II Zjeździe PZPR Miejska Rada Narodowa w Łodzi staje się kierownikiem całości życia kulturalnego w mieście.

Na terenie miasta nie odbyła się ostatnio żadna większa akcja kulturalna, którą by Prezydium nie kierowało. Zasadnicze problemy, jak akcja czytelnictwa, praca świetlic, „Dni Oświaty, Książki i Prasy” i inne były analizowane na Prezydium i przyjęto w tej sprawie odpowiednie uchwały lub wnioski do realizacji.

Prezydium Rady Narodowej na swych posiedzeniach lub specjalnych naradach omawia z działaczami kultury podstawowe zagadnienia w tej dziedzinie na terenie miasta. To ściśle powiązanie stwarza możliwości oddziaływania na rozwój kultury przez Prezydium Rady.

W roku bieżącym Prezydium Rady asygnowało z funduszy wygospodarowanych 970 tys. zł na budowę muzei koncertowych w parkach łódzkich, 650 tys. zł na roboty zabezpieczające oraz dokumentację dla Teatru Narodowego, 100 tys. zł na radiofonizację parków.

Prezydium Rady Narodowej pomogło łódzkim plastynom, pracującym nad wystrojem Starego Miasta, w ustaleniu koncepcji wyglądu plastycznego i zwróciło im uwagę na konieczność powiązania tematyki wystroju z historią i tradycjami Łodzi.

Zwiększyła się również troska o pracowników twórczych. Świadczy o tym chociażby fakt przydzielenia im w 1954 roku znacznie więcej mieszkań niż w latach ubiegłych.

Niemalą zdobycz w upowszechnianiu kultury mają również łódzkie komitety blokowe. Są nawet takie komitety, jak KB 170, które posiadają własne zespoły amatorskie. Niedawno odbyła się zorganizowana przez prezydium — narada na której przedstawiciele komitetów blokowych dzielili się swoimi osiągnięciami.

NIE ZNACZY to, że w organizowaniu życia kulturalnego nie mamy już niedociągów.

Jak wykazała ostatnia sesja Rady Narodowej, Prezydium nie potrafiło jeszcze rozwiązać takich problemów, jak zorganizowanie stałej pomocy dla ruchu amatorskiego ze strony zawodowego ruchu kulturalnego, nie potrafiło wystąpić z konkretnym planem pomocy miasta dla rozwoju kultury na wsi łódzkiej, umocnienia spójni między miastem a wsią poprzez włączenie działaczy kultury, twórców, literatów, muzyków, artystów do ekip łączności miasta ze wsią itp.

Słabość naszego Wydziału Kultury jak i Komitetu Kultury wynikały przede wszystkim z faktu, że nie potrafiły one skupić wokół siebie szerokiego aktywu kulturalnego, skutkiem czego niektóre problemy wymykały się z kręgu zainteresowań.

Wydział Kultury wskutek dużej płynności kadr i źle pojętej ze strony niektórych departamentów Ministerstwa Kultury centralizacji w kierowaniu placówkami terenowymi, nie potrafił również ująć w swoje ręce kierownictwa całokształtem życia kulturalnego, a brak oddziałów kultury w przydzielonych dzielnicowych rad narodowych, jak i brak ściśle współpracy ze strony Wydziału z Komisją Kultury, jeszcze bardziej ten stan pogłębiał.

X sesja Rady Narodowej m. Łodzi, poświęcona sprawom kultury wysunęła pod adresem Rady i jej Prezydium wiele cennych wniosków, których realizacja pomoże nam uczynić Radę prawdziwym kierownikiem kulturalnym na terenie miasta.

Program wyborczy Łódzkiego Komitetu Frontu Narodowego, w którym wiele miejsca poświęca się sprawom rozwoju kultury i sztuki, nakłada na nas obowiązki zwiększenia zainteresowania Rady tymi sprawami, otoczenia większą opieką pracy Komisji i Wydziału Kultury.

Łódź, jako wielki ośrodek klasy robotniczej, winna stać się przodującym ośrodkiem naukowym i kulturalnym w kraju.

Nasi Korespondenci i Czytelnicy piszą:

Skończyć z bałaganem budowlanym

Choćby tynki w blokach 42, 44 i 45 wykończonych przez ZBMW na osiedlu przy ul. Racławickiej były już gotowe, załoga Zjednoczenia Instalacji Elektrycznych zaczęła je pracować, aby wykonać swoje prace. Rezultat — w jednym tylko sierpniu straty wyniosły 8 449 zł. A ponieważ budowa trwać będzie 12 miesięcy, straty w ogółnie mogą wynieść z tego tytułu ponad 100 000 zł. Podobna sytuacja jest na budowach szkoły i warsztatów przy ul. Kasprzaka, prowadzonych przez ZBMW. I tu z winy Zjednoczenia Instalacji Sanitarnych i Zjednoczenia Instalacji Elektrycznych straty wyniosły 64 100 zł. Podobnie pracuje ZIE na bloku nr 11 na osiedlu Kolo. Gdy wykonano już tynki, elektrycy przystąpili do poprawek w wykończonych przez siebie przedmiotach. Rezultat — niszczenie gotowych murów i wzrost kosztów. Dotychczasowe interwencje u kierownika ZIE nie odniosły żadnych skutków.

Co jest powodem tego i innego marnotrawstwa? Przede wszystkim dotychczasowa organizacja budownictwa. Wygląda to pokrótce w ten sposób: istnieje generalny wykonawca obejmujący kierownictwo budowlano-montażowe i dokonujący ostatecznych rozliczeń z poszczególnymi wykonawcami budowy oraz dwa rodzaje podwykonawców: zewnętrzny — Zjednoczenia Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych oraz Zjednoczenie Robot Elewacyjnych i wewnętrzny, który prowadzi roboty posadzkarskie, lakiernicze, szklarskie, blacharskie i malarskie. Podwykonawcy, nie ponosząc odpowiedzialności za koszty, za które odpowiada główny wykonawca, pracę swoją wykonują często niedbale, a część robot poprawiana jest kilkakrotnie.

Z takim bałaganem w budownictwie należałoby jak najszybciej skończyć. Rzućmy więc projekt: bezpośrednią odpowiedzialność nałóż na wszystkich prowadzących roboty na budowie, tak aby podwykonawcy na równi ze zjednoczeniami budowlanymi ponosili odpowiedzialność głównego wykonawcy.

W tym celu należy utworzyć takie jednostki jak Zjednoczenie Budowlane Stanu Surowego, Zjednoczenie Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych oraz Zjednoczenie Robot Wykończeniowych i Elewacyjnych. Do każdego z tych zjednoczeń należałoby wykonywanie robot wchodzących w zakres ich kompetencji i dokonywanie rozliczeń przed wejściem na budowę innych zjednoczeń.

Taka organizacja w budownictwie zmusiłaby obecnych podwykonawców

Uchwała Prezydium Rządu z maja 1954 r. przyznaje matkom pracującym zasiłek chorobowy za okres nieobecności w pracy z powodu choroby dziecka.

Jak z samego tytułu Uchwały wynika, do zasiłków uprawniona jest jedynie matka. A co zrobić — bo i tak się zdarza — gdy matka choruje, przebywa w szpitalu lub też nie może przerwać pracy — i gdy w dodatku wtedy właśnie zachoruje i małe dziecko, pozostawione opiece ojca? Bo tak właśnie zdarzyło się w rodzinie ob. Z. No cóż, po prostu ojciec nie idzie do pracy, ale w fabryce odlicza mu się pobyty za czas nieobecności. I w rezultacie rodzina taka jest podwójnie skrzywdzona.

Sądząc z licznych listów nadchodzących w tej sprawie do Min. Pracy i Opieki Społecznej i do redakcji, skarga ob. Z. nie jest wyjątkiem.

Mamy w tej chwili przed sobą list ob. I. B. We wrześniu rb. po ukończeniu studiów przystąpiła ona do pracy w jednej ze szkół TPD, jako nauczycielka chemii. Maż jej jest frezerm w FSO na Żeraniu. Małe dziecko oddają do żłobka.

Wszystko się jakoś układało, aż do chwili, gdy w październiku synek

zachorował na wietrzną ospę i przez 4 tygodnie nie można go było pozostawić w żłobku. I wtedy właśnie, Uchwała nie zdała egzaminu... Ob. I. B. musiała w tym czasie ze względu na wagę dokonywanych prac (listopadowy okres klasyfikowania uczniów) wyjechać do szkoły, a mężowi, który chciał złuzować ją choć na 2 tygodnie, nawet kosztem rezygnacji z poborów — nie udało się w żaden sposób uzyskać zwolnienia z pracy.

„Urządźmy się wreszcie tak — pisze ob. I. B. — że ja chodzę do szkoły normalnie przez południe, a mąż chodzi do pracy na drugą zmianę”.

Na 23 dni choroby dziecka ja opuściłam tylko 3 godziny, natomiast mąż 5 razy nie mógł pojechać do pracy w ogóle, wtedy gdy ja miałam w szkole ważne zajęcia popołudniowe, jak zebranie klasowe rodziców (jestem wychowawczynią klasy), radę pedagogiczną itp.”

No i o te 5 dni się rozeszło. Choć ob. I. B. i jej mąż okazali naprawdę maksimum dobrej woli, by mimo przewlekłej choroby dziecka nie za niedbale być w pracy, pracodawcy z FSO okazali się mniej względnymi, zasłaniając się po prostu Uchwałą. Wydział dyscypliny pracy FSO zdecydował uznać 5-dniową nieobecność w pracy ob. B. za usprawiedliwioną, jeśli przedstawi on zwolnienie z pracy wystawione na żonę oraz zaświadczenie ze szkoły, w której żona jest nauczycielką, że w tym czasie chodziła do pracy.

Choć nie była to droga najstudszej, niejsza ob. I. B., chcąc uchronić męża od ew. zarzutu bumelanctwa, udała się do Komisji lekarskiej (Jagiellońska 34), by tam w myśl wskazań FSO uzyskać zwolnienie.

Ale tam oświadczonego jej, że zwolnienie dostanie tylko w tym wypadku, o ile przyniesie zaświadczenie z miejsca pracy, że w szkole w tym okresie nie była.

„Czy na przyszłość powinniśmy po prostu, nie troszcząc się o szkołę, młodzież — korzystać ze zwolnienia, myślic tylko o sobie i swoim synku?”

Chyba nie ob. I. B...

Przykład waszych starań o zwolnienie dla męża za usprawiedliwioną warunkami żywiołymi nieobecność w pracy, wykazuje najdotkliwiej jakich wykrętnych sposobów trzeba szukać, by ominąć nieżyłowe przepisy.

Może więc wasza sprawa — i wiele innych jej podobnych — skłonią właściwe czynniki do szybkiego po-
prawienia Uchwały.

B. MONASTERSKA

Konwersja wkładów SFO na obligacje NPRSP

Termin składania wniosków o konwersję wkładów Społecznego Funduszu Oszczędnościowego na obligacje Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich upływa 31 marca 1955 r. Wnioski złożone po 31 marca 1955 r. nie będą uwzględniane.

Informacji w sprawie konwersji udzielają oddziały PKO i rady zakładowe (miejscowe) przy zakładach pracy.

Supertrawler »Radomka« wypłynął na połowę

11 bm. wypłynął z Gdyni na łowi ska Kanalu La Manche, gdzie łowi floty, »Dalmor« nowoczesny supertrawler »Radomka«, który został budowany przez załogę Stoczni Gdańskiej 40 dni przed terminem.

Koszt budowy trawlera obniżono o około pół miliona złotych w stosunku do tego typu jednostek poprzednio zbudowanych.

blikańskiej, popierany przez byłego gubernatora Deweya, czyli przez Rockefellerów, Różnica zaiste niewielka.

Wśród burżuazyjnych państw, rządzonej systemem parlamentarnym Stany Zjednoczone, które lubią mienić się „bastionem demokracji” — osiąga ją chyba szczyty niedemokratyczności. W parlamentach tych państw zasiadają przynajmniej z pozoru przedstawiciele robotników — choćby nawet byli to delegaci prawniczych partii socjalistycznych i prawniczych związków zawodowych. Nie mówiąc już o tym że w części tych parlamentów ma swych deputowanych prawdziwa reprezentacja klasy robotniczej — Partia Komunistyczna. Tymczasem w Stanach Zjednoczonych w Kongresie nie ma nawet przedstawicieli reakcyjnych organizacji amerykańskiej „Postpress” po ostatnich wyborach, „członków Kongresu, którzy by reprezentowali zorganizowany świat pracy, można jeszcze ciągle wyliczyć na palcach jednej ręki”.

Minimalny jest udział Murzynów w Kongresie. Podczas gdy ludność murzyńska wynosi 10 procent mieszkańców, w Izbie Reprezentantów jest teraz zaledwie 3 Murzynów (mniej niż jeden procent), a w Senacie — ani jednego. Również Polonia Amerykańska nie ma właściwej reprezentacji w Kongresie, bo trudno chyba uznać nielicznych „kongresmenów” pochodzenia polskiego, występujących w obronie interesów Wall Street, za przedstawicieli robotników polskich z fabryk samochodowych w Detroit lub z rzemioł w Chicago.

W TAKIEJ sytuacji dziwić się należy nie tyle temu, że przeszło 50 milionów Amerykanów uchyla się od wyborów, ile raczej temu, że około 45 milionów bierze jednak udział w

głosowaniu. Tym bardziej wymowny jest fakt, że wśród głosujących zarysowała się opozycja przeciw Partii Republikańskiej, sprawującej od dwóch lat władzę w Waszyngtonie. Na skutek tej opozycji Republikanie utracili w porównaniu z wyborami 1952 roku znacznie więcej głosów niż Demokraci (Partia Republikańska uzyskała wówczas około 34 milionów głosów, teraz — około 22 milionów, podczas gdy Partia Demokratyczna zanotowała spadek z 27 na 23 miliony).

O powodach tej opozycji — o niezadowoleniu z polityki wewnętrznej i zagranicznej rządu Eisenhowera — pisaliśmy już w poprzednim artykule na temat wyborów amerykańskich (patrz „Zycie” Nr 264) i nie chcemy dziś do tego tematu powracać. Chcemy jedynie na podstawie bardziej szczegółowych informacji zwrócić uwagę na fakt, że najbardziej dotkliwa była porażka tych kandydatów Partii Republikańskiej, którzy powiązani byli z amerykańskim faszyzmem. Nr 1 — senatorem McCarthy. M. in. przepadł podczas wyborów Kersten, autor ośławionej ustawy o 100-milionowych kredytach na dywersję i szpiegostwo w krajach obozu pokoju.

*

KARYKATURA demokracji stają się wybory amerykańskie, podczas których obywateli może w gruncie rzeczy „wybierać” tylko między jednym wyzyskiwaczem a drugim i podczas których w większości wypadków woli pozostać w domu.

Karykaturną zwykłej przyzwoitości są zaś różne „Głosy Ameryki” i „Wolne Europy”, które usiłują przy tym pouczać cały świat, a zwłaszcza wyzwoleńce spod jarzma kapitalu kraja demokracji ludowej, jak powinny wyglądać prawdziwe wybory.

GRZEGORZ JASUŃSKI

ŚWIAT ZMIENIA

Prof. dr E. Passendorfer

Muzea geologiczne w poszukiwaniu należytej opieki

Muzea stanowią niewątpliwie jeden z najważniejszych czynników wychowawczych. Zawarta jest w nich przeszłość narodu i jego dorobek kulturalny. Stąd też zagadnienia muzealne wysuwają się dziś jako jeden z naczelnych problemów kultury każdego narodu.

Na tym polu zrobiono u nas niewiele. Jeśli jednak sprawa muzealnictwa, poświęconego zagadnieniom sztuki, historii czy archeologii, są na ogół postawione dobrze, to sprawa muzeów geologicznych wygląda wręcz katastrofalnie. Wystarczy wspomnieć, że Muzeum Tatrzańskie od lat trzech jest zamknięte. Tysiące turystów z żalem i rozgoryczeniem odchodzi od drzwi, na których czytają: „z powodu remontu zamknięte”. W tym czasie w Warszawie powstały całe dzielnice, a w Muzeum Tatrzańskim nie można było założyć... grzejników. Obecnie remont dobiega końca, ale na tym nie koniec biedy Muzeum, bo nie ma ono etatu dla działu geologii, ani funduszu na urządzenie i rozbudowę tego działu.

Nielepiej wygląda sprawa w drugim regionalnym muzeum, a mianowicie w Muzeum S-tokrzyńskim w Kielcach, gdzie również nie ma etatu dla kustosa działu geologicznego i nie ma funduszu na urządzenie i rozbudowę tego działu.

Przez kilka lat muzea te znajdowały się pod opieką Muzeum Ziemi. W tym czasie zdołano zakupić dla działu geologicznego szereg gablot i wykonać wiele map i wykresów. Gdy jednak ze względów organizacyjnych opieka ta ustala, działy geologiczne znalazły się bez grosza, w warunkach, które urągają najbardziej prymitywnym wymogom muzealnictwa.

Działy geologiczne w tych muzeach zawiązały swoje powstanie i istnienie tylko OFIARNOSCI JEDNOSTEK, które na swych plecach znoszą okazy, piszą do nich objaśnienia i wykonują rysunki. Tak było w Zakopanem za czasów Chałubińskiego i tak jest dziś. O „rozumieniu”, jakie dla zbiorów geologicznych mają dyrekcje muzeów, świadczy choćby fakt, że kiedy w jednym z większych miast przystąpiono do remontu i rozbudowy muzeum, to pierwszą czynnością było usunięcie zbiorów geologicznych, zapakowanie ich do skrzyń i umieszczenie w piwnicy. A zbiorów geologicznych, jakie jeszcze znajdują się na naszych Ziemiach Zachodnich, niszczą, bo na geologię w muzeach nie ma miejsca.

Dzieje się to obecnie, kiedy geologia wysuwa się bezspornie na czoło nauk o znaczeniu praktycznym, kiedy realizacja naszych planów gospodarczych w wybitnym stopniu zależy od rozwiązania szeregu ważnych problemów geologicznych. Sprawa muzealnych działów geologicznych przestała już być zagadnieniem prywatnym kilku ofiarnych jednostek, a stała się jednym z ważnych zagadnień o znaczeniu ogólnie państwowym. Muzea te zbliżają zwiędającą publiczność do zagadnień geologicznych, pokazują ich wagę, odgrywają niezwykle ważną rolę budzenia zainteresowań, a mogą też młodzieży ułatwić wybór zawodu.

Regionalne muzea geologiczne posiadają pierwszorzędne znaczenie kształtujące. Turysta, wędrując w Tatrach, czy w Górach Świętokrzyskich, na każdym kroku widzi szereg zjawisk, które zmuszają go do zastanowienia. Ich wyjaśnienia szuka turysta w muzeach geologicznych, one to bowiem pokazują rozwój krajobrazu na przestrzeni wieków geologicznych i rozwój świata organicznego.

Jest rzeczą nie do darowania, aby regiony takie, jak Tatry, czy Góry Świętokrzyskie, dokąd rokrocznie dąży dziesiątki tysięcy turystów, były pozbawione dobrze urządzonego muzeum geologicznego. W muzeach tych winny znaleźć się fundusze na etaty dla kustosów i kolektorów. Muzea te powinny stać się też ośrodkami badań geologicznych, w których pracownicy nauki, przebywający na tych terenach, mogliby w razie potrzeby znaleźć pewne oparcie.

Centralny Zarząd Muzeów winien stworzyć u siebie specjalny fachowy ośrodek geologiczny, zdolny zapewnić muzeum czy działom geologicznym normalną opiekę. Gdyby to nie miało nastąpić, to należałoby działy geologiczne oddać pod opiekę instytucjom innym, np. Muzeum Ziemi, czy Polskiej Akademii Nauk, które są w stanie zaopiekować się nimi należycie.

Prof. dr A. N. Niesmiejano

Prezes Akademii Nauk ZSRR

Półprzewodniki elektryczne i niskie temperatury na usługach techniki

Nowoczesna elektronika i radiotechnika stwarzają perspektywę zupełnej automatyzacji i telemechanizacji, wraz ze sterowaniem i regulacją na odległość. Radio, telewizja, radar, radiolokacja — to też osiągnięcia nowoczesnej elektroniki.

W tej dziedzinie nauki dokonywa się od pięciu lat niezwykle przewrót, wskazujący na to, że rolę lamp elektronowych, używanych powszechnie w radiotechnice, zajmą tranzystory, czyli urządzenia oparte na własnościach półprzewodników elektrycznych.

Termoelektryczne własności półprzewodników umożliwiają rozwój małej energetyki przez bezpośrednią zamianę energii cieplnej na elektryczną. Także w wielu innych dziedzinach będzie można wykorzystać nie zwykłe własności półprzewodników. Nasi naukowcy mają przed sobą wielkie zadanie zbadania zależności między tymi własnościami a krystalochemiczną strukturą półprzewodników. Skomplikowane i kosztowne aparaty i przyrządy, oparte na próżniowych lampach elektronowych, ustąpią miejsca tanim i prostym urządzeniom półprzewodnikowym.

Do zakresu właściwości półprzewodników należą też zjawiska luminescencji i oparte na niej urządzenia, jak — lampy fluorescencyjne, w których zużycie energii jest trzy razy niższe niż w zwykłych żarówkach, a „dzienny” kolor światła ogromnie podwyższa wydajność pracy nocnej. Gwałtowny rozwój fizyki półprzewodników — to znów krok na wyższy stopień rozwoju wiedzy.

Do ciekawego rozwoju prowadzi nowoczesna fizyka niskich temperatur. Gdy temperatura danej substancji zbliży się do absolutnego zera, ustaje niemal zupełnie ciepły ruch cząstek, który nie pozwalał swobodnie badać praw kwantowych, rządzących zachowaniem się materii, jako zbioru cząstek. Gdy cząsteczki te nie podlegają ruchom cieplnym, powstaje w metalach zjawisko „nadprzewodnictwa”, skutkiem czego niemal zupełnie zanika oporność przeciwko przepływowi prądu elektrycznego. Niskie temperatury pozwalają badać budowę jądra atomowego i prawa wzajemnego działania między elementarnymi cząstkami — jądrami.

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa zerwała zapory między nauką a ludem, naukę zbliżyła do życia i w niebywały sposób rozszerzyła jej horyzonty. Partia Komunistyczna i Rząd Radziecki stworzyli niezwykle korzystne warunki dla rozwoju nauki, tak niezbędnej w ustroju socjalistycznym, bowiem nauka jest jednym ze środków budowy komunizmu, a jej związek z praktyką staje się z każdym rokiem silniejszy.

Dwa wielkie zadania stoją przed radzieckimi naukowcami: rozwijać, pogłębiać, wzbogacać i wprowadzać w życie już poznane dziedziny wiedzy, oraz odkrywać nowe zjawiska i prawa, aby naukę podnosić na wyższy poziom i otwierać przed praktyką nowe perspektywy.

Niesposób wskazać na taką dziedzinę nauki i techniki, w której osiągnięcia fizyki i matematyki nie odgrywałyby istotnej roli. To dwie gałęzie wiedzy wspierają wybitnie i w rozwoju nauk przyrodniczych.

Wielkie znaczenie dla gospodarki społecznej i dla obrony kraju mają badania stabilizacji odbioru krótkofalowego. Niebawem stanie się możliwy pewny odbiór na krótkich falach w zasięgu wielu setek kilometrów, co pozwoli na transmisję telewizyjną bez potrzeby używania drogich przewodów.

Z dziedziny fizyki ultradźwięków warto nadmienić, że budowano już mikroskop ultradźwiękowy, który pozwala zaglądać do wnętrza zupełnie

wiązywać tzw. „mózgiem elektronowym” w bardzo krótkim czasie.

Maszyny matematyczne mogą być zastosowane jako organa kontroli dla procesów technologicznych w przemyśle, albowiem potrafią one nie tylko obliczyć optymalny proces na podstawie zachorowanych wyników, lecz mogą też DAWAĆ AUTOMATYCZNE KOMENDY do przeprowadzenia albo do celowej zmiany danego procesu.

Powstają w ten sposób możliwości automatycznego sterowania najbardziej skomplikowanymi procesami produkcyjnymi. Dziś automatyka obejmuje przeważnie tylko poszczególne zespoły maszynowe. Niebawem przejdziemy do automatyzacji całych fabryk, a nawet kompleksów fabryk. Już dziś powszechnie znana jest radziecka fabryka łódek samochodowych, całkowicie automatyzowana, a niebawem mają powstać automatyczne zakłady wytwarzania kwasu siarkowego i superfosfatu.

Artykuł ten ukazał się w niemieckim tygodniku demokratycznym „Forum”. Podaliśmy go w obszernych skrótach, w tłumaczeniu E. B.

Z płynnego żeliwa arkusze blachy

Cienka blacha o grubości 0,5–2 mm stosowana jest szeroko w produkcji wielu rodzajów maszyn (zawieszki rolniczych i budowlanych), używana jest do wyrobu artykułów powszechnego użytku, na pokrycie dachów domów mieszkalnych, budynków przemysłowych itd.

Dotychczasowe metody wytwarzania blach są skomplikowane i pracochłonne. Szczególnie pracochłony jest proces walcowania. Błoki (wielki) odlany na stalowni, nim zostanie przetworzony w blachy o grubości ok. 1 mm, przechodzi wielokrotnie przez stożki, na drodze obróbki plastycznej, zginany jest do wymaganego wymiaru grubości. Cały proces wytwarzania na drodze „stali płynna w piecu stalowniczym — gotowa blacha” — wielokrotnie jest przerywany w stalowni i w walcowni, a tylko na niektórych odcinkach ma charakter procesu ciągłego — nieprzerwanie przechodzi od walcarki do walcarki.

Dziesiątki badaczy i racjonalizatorów od lat pracują nad uproszczeniem procesu hutniczego wytwarzania materiałów walcowanych, w szczególności nad tzw. problemem ciągłego, bezwłokowego przerobu. Produkacja byłaby o wiele prostsza, mniej pracochłonna, mniej skomplikowana i kosztowna, gdyby można było ominąć fazę rozlewania stali we wielki i zalewać ją wprost na walec, gdzie formowałaby się w postaci cienkiej blachy metalowej o odpowiedniej grubości. Proces przebiegałby w sposób ciągły (jak np. formowanie się papieru z płynnej miazgi), zastępnym następowałoby na walcach, zbędne byłoby wielkie moce i zgnioty, konieczne dla rozwałcowania grubego wlewką w cienką blachę.

Wszelkie jednak próby praktyczne bezwłokowego przerobu stali, walcowania jej wprost ze stanu płynnego, nie udało się. Aż niedawno prasa radziecka doniosła o praktycznym rozwiązaniu tego zagadnienia: — opracowano i wprowadzono metody otrzymywania cienkich blach w sposób ciągły wprost z płynnego żeliwa, materiału kruchego i nieplastycznego.

Opracowanie tej produkcji wymagało wielu badań, prób i eksperymentów. Szczególnie trudne było rozwiązanie konstrukcji walcarki i

oprowadzenie procesu walcowania, ustalenia właściwego składu chemicznego żeliwa i jego obróbka cieplna. Dopiero na szesnastym z kolei modelu walcarki udało się osiągnąć pierwsze pozytywne wyniki, oprowadzenie zaś procesu na skalę przemysłową wymagało jeszcze dalszych pięciu modeli.

Wiele trudu pochłonęła praca właściwego doboru gatunku żeliwa, sposobu jego topienia i rozlewania, by mimo niepomysłnych warunków krzepnięcia na chłodzonych walcach, powiększających jeszcze kruchosć z samej natury swej kruchego żeliwa, można było otrzymać po obróbce cieplnej blachę dostatecznie wytrzymałą i plastyczną. Ostatecznie zadowalające wyniki dało takie modyfikowanie żeliwa, w którego wyniku przybiera ono specjalną strukturę, podobną do żeliwa sferoidalnego.

Mgr. Inż. J. Kosiński.

Nagrody Nobla

Nagroda Nobla w dziedzinie fizyki za rok 1954 została podzielona między dwóch uczonych. Otrzymał ją: Max Born, uczonego pochodzenia niemieckiego wykładający na uniwersytecie angielskim i od piętnastu lat posiadający obywatelstwo brytyjskie, oraz Walter Bothe profesor uniwersytetu w Heidelbergu.

Nagrodę Nobla w dziedzinie chemii otrzymał Linus Pauling, uczonego amerykańskiego, profesor chemii w instytucie technologicznym w Kalifornii za badania nad najważniejszymi cząsteczkami, m. in. białkami.

Dr Pauling był w r. 1950 oskarżony przez Mc. Carthy'ego o udział w organizacji komunistycznej. W związku z tym oskarżeniem, które zresztą okazało się bezpodstawne, władze amerykańskie odmówiły mu w r. 1952 paszportu na wyjazd do Londynu na kongres chemii. Nie wiadomo więc, czy będzie mógł wyjechać do Sztokholmu na wręczenie mu nagrody Nobla.

(g)

O niewidomych inaczej...

„Około 200 lat temu słynny okulistą francuski D'Alvi przywrócił wzrok od 25 lat niewidomemu kowalowi. Kowal jednak, rozpoczynając pracę zamykał oczy, tak bowiem precyzyjnie wykształcił swój zmysł dotyku, że wzrok przeszkadzał mu teraz w pracy. Zrozpaczony D'Alvi, który swego pacjenta, krzyżując, „Będziesz patrzył — łobuzi!” Darmie. Zabierając się do pracy, kowal dalej przykrywał powieki. Łatwiej było mu wówczas porać się z żelazem.

„W bieżącym roku NIEWIDOMY pracownik warszawskiej Spółdzielni „Metalowiec” — STEFAN POLEC — WYNALAZŁ PRZYRZĄD, zwiększający dwukrotnie wydajność pracy widzących, zatrudnionych przy produkcji lamp jarzeniowych. Niewidomi pracownicy, posługując się tym przyrządem, uzyskują wydajność równą widzącym.

„Na świecie jest ponad 6,5 miliona niewidomych. W Polsce mamy ich około 18 tysięcy.

Współczucie jest wartościowym zjawiskiem i wypada zaopatrzyć je znakiem dodatnim. Jednak nie należy go przeceniać — ileż to razy przywołujemy je, aby uwolnić się od trudniejszej, aktywnej postawy wobec nieśczęścia.

Utrata wzroku jest ciężkim ciosem. Ale nasz stosunek do niego nie jest zawsze taki słuszny. Wskazywałby na to ów przykład z kowalem, może nabytym paradoksalnie, ale dlatego właśnie jaskrawo uwidoczniający stan rzeczy.



Pozbawiony obu rąk, niewidomy Michał Kasius, syn malarzowskiego chłopca, opanował pismo brailowskie górą warg.

Samo współczucie okazywane niewidomym idzie często w parze z powierzchownym stosunkiem do nich, niedocenianiem ich aktywności życiowej, a nawet — często nieswiadomie — spychaniem ich w dół, gdy oni uparcie prą ku życiu, ku radości i pracy.

Niejaki Nicolas Saunderson, niewidomy od dzieciństwa, bez wysiłku odróżniał z pomocą dotyku fałszywą monetę od prawdziwej, chociaż wielu widzących daremnie trudziło wzrok w tym celu. Może jest to tylko frajacyrski szczegół, ale umysława wyraziście, że niewidomy może wydoskonalić pozostałe zmysły — zwłaszcza dotyk — powyżej zdolności odbierania wrażeń przez widzących.

Ow Saunderson, profesor uniwersytetu w Cambridge, pisał rozprawę z dziedziny algebry i geometrii, a —

co wręcz zdumiewające — opracował traktat o naturze światła i barw i wziął na warsztat wiedzy nawet kolor tęczy. Można się zadumać, jak Diderot — „kto tu jest właściwie ślepy?”

Poniekąd jak w „Metalowcu” na Wolskiej, Niewidomy Polec stoi przy warsztacie wśród widzących współpracowników, zakłopotanych wadliwym działaniem prototypu przyrządu, obmyślanego przez Polcia. Jego głos brzmi nieustępliwie „musi działać prawidłowo!”. Kiedy po wielu próbach — posuwając się śladami myśli Polcia — widzący pracownicy odnajdują błąd w wykonaniu prototypu i przyrząd zaczyna działać prawidłowo, zapytuje sam siebie: „kto tu, u licha, jest ślepy?”

Osobiście zawiadamiam nadto Polciowi czysty, szczerzy i prawdziwy dźwięk słów — wysłuchiwanych nierzadko przez spryciarzy różnego autoramentu: — „chciałbym do końca życia oddawać wszystkie swe siły sprawie Polski Ludowej, ponieważ jest to słuszną sprawą”.

Wielu z nas wpada w zdumienie dowiadując się o doskonałych wynikach niewidomych w sporcie, o ich pierwszeństwie na światowych konkursach stenograficznych. I niejedną zdumiałaby się, stwierdzając, że wprawni brailiści szybko czytają książki końcami palców, aniżeli my z pomocą wzroku.

✱

W Polsce mamy przeszło trzy tysiące pracujących zawodowo niewidomych. Ich spółdzielnie zajmują z reguły produkującą poczytanie w pionie Spółdzielczość Inwalidzkiej. Mamy wśród nich wielu niezwykle zdolnych racjonalizatorów z klubów niewidomych racjonalizatorów poznających Spółdzielni „Niewidomy” na czelę, który samodzielnie opracował przystosowanie maszyn drukarskich w każdym szczególe konstrukcyjnym do pracy niewidomych.

Osiągnięcia te i wiele innych, które pomijamy z braku miejsca, są wynikiem racjonalnej akcji wychowawczej Polskiego Związku Niewidomych. Oddziałuje ona na niewidomych w pierwszym rzędzie poprzez wydawnictwa brailowskie (wyukłodrukowe). Błoto Wydawnictw tego Związku wydrukowało (w okresie od 1951 — 1954 r.) 94 tys. tomów brailowskich, w tym 60 tys. książek. Cyfra ta jest nieporównywalna z okresem międzywojennym, ponieważ nie drukowano wówczas w Polsce książek dla niewidomych, Niewidomi

przeplisywali je zazwyczaj ręcznie na własny użytek.

Mogliśmy, oczywiście, zatrudnić nieporównanie więcej niewidomych, znaleźć wśród nich więcej talentowanych pracowników, nawet wynalazców, gdyby nie diabło ciężka kłoda na drodze produktywności niewidomych. Jest nią prawdziwa ślepotą wielu widzących kierowników zakładów produkcyjnych i instytucji, skłonnych traktować zatrudnienie niewidomych, jako ciężkie zrządzenie losu dla swego zakładu pracy.

Przedtę czy później usuniemy te przeszkody wspólnym wysiłkiem. Przedtę czy później będziemy w stanie przeprowadzić — śladem Związku Radzieckiego — reformę, redukcję czasu pracy niewidomych do 6 godzin dziennie. Reformę, na którą niewidomi Kraju Rad odpowiedzieli znacznie większą produkcją w ciągu 6 godzin, niż w ciągu dawnego 8-godzinnego dnia pracy.

WIT GAWRAK

Na półkach księgarskich

Pamiętnik namiętnej młodości

ŻEROMSKI ma 22 lata, kiedy w r. 1836 przybywa z Kielc do Warszawy, by studiować weterynarię z dalszymi — zawiedzionymi wkrótce — nadziejami otrzymania stypendium i wyjazdu do Zurichu. Mniej więcej roczny pobyt warszawski, przerywany wizytami na wieś do rodziny i „na kondycję”, znalazł odbicie w tej części robionych z dnia na dzień pamiętnikarskich notatek przyszłego autora „Popiołów”, która niedawno ukazała się jako drugi tom „Dzienników”. Ten drugi tom jest nie mniej pasjonującą lekturą niż poprzedni. Niezwykła szczerość i dokładność zapisów, której równą trudno znaleźć w całej historii literatury, czyni z „Dzienników” kapitalne źródło dla poznania epoki, młodości pisarza i jego psychiki.

Żeromski pozostawiony sam sobie, pozbawiony wszystkich najbliższych, bardzo boleśnie odczuwał swą samotność. Dawał temu w dzienniku nierzadko wyraz.

„Jestem dziś na świecie sam jak palec, sam absolutnie, nieznosnie”. Albo: „przerazenie, że nikt, nikt, nikt nie współczuje nam w nieszczęściu — jest niemal rozpacz”.

Dlatego być może wszystkimi swymi przeżyciami dzielił się z... pamiętnikiem i na jego kartach skrzętnie je notował.

MŁODY STEFAN przybywał do Warszawy w stanie najgłębszej nędzy finansowej, z pełną głową lektury i dość chaotycznie kłębiących się idei, z upartym postanowieniem zostania kiedyś pisarzem i z dość znaczącym jak na swoje lata zasobem doświadczenia. Także w miłości. Poetą była Helena R. (siostra macochy Żeromskiego), która już

przedtem wprowadzała Stefankę — jeżeli nie, w ogóle w pierwsze — to w każdym razie w pierwsze głębokie i dojrzałe przeżycia miłosne, dalej zaprzęgała mu głowę i serce. Miłość do niej zjawia się nawrótami, potem odpływa, by następnie znów niepokoić. Korespondencja, spotkania, ciągłe wzniecające gasnące uczucia. Tej żoń skromnego, prowincjonalnego urzędnika, z którym miała troje dzieci, literatura polska zawdzięcza kilka bardzo pięknych i bardzo namiętnych kart miłosnych napisanych potem przez Żeromskiego. Z „Dzienników” widzimy to wyraźnie.

Miłość do odległej i tylko rzadko spotykanej „cioci” nie prze... adzała tymczasem młodym Żeromskiemu, bardzo culemu na wdzięki kobiecie w różnego rodzaju flirtach — a także więcej niż flirtach — o czym nie, mieszał też zwierzyć się — dość dokładnie — na stronach swego pamiętnika. Nie przeszkadzała mu w tym też nędza, nędza nierzadko straszliwa, która nie pozwalała mu czasem na kupno... znaczka na list do Heleny. Dni, w których Żeromski jadł tylko kawałek suchego chleba, było wiele. Wiele było tygodni, w których poza chlebem niczego innego nie wziął do ust.

„Kiedy zgłodniały przechodził koło masarni lub sklepu z bułkami — pisał pewnego dnia — zatrzymuję się i marzę, na przykład o jedzeniu. Rozmącam nad tym jakimś rwał to całe kawały mięsa”.

Krótkie okresy korzystnych finansów lektury wrywały Żeromskiego z tego stanu nędzy i głodu, których opisy znajdujemy raz po raz na kartach „Dzienników”. Równocześnie zaś spalała go żądza wiedzy, żądza po-

znania literatury, sztuki. Nierzadko ostatnie kopieki wydawał na bilet do teatru, nie mogąc się przed tym oprzeć, a z ocen przedstawień, jakie potem notował, znać, że dobrze rozumiał i odczuwał sztukę sceniczną. No i książki — te pochłaniał Żeromski z nęgi nie nasyconą pasją. Lekturę miał tak bogatą i tak rozmaitą, że trudno rozegnać się, którzy pisarze byli mu szczególnie bliscy i szczególnie przezeń uwielbiani. W tym okresie należał do nich chyba Szeński, Turgieniew, Prus.

Lektura, związane z nią sprawy światopoglądowe i życie ówczesnej „kongresówki” dawały temat do nieustannych dyskusji i sporów w gronie kolegów i przyjaciół. Powstawały wtedy na uniwersytecie kilka samokształceniowych złożeń z absolutnie jednego gimnazjum. Do takiego kółka należał również Żeromski. Ich celem było przygotowanie ludzi wykształconych i pozytywnych dla kraju, uważających oświatę ludu za jedyny środek na wszystkie bolączki społeczne. Było w tym sporo z ducha pozytywizmu. W kółkach tych panował zamęt ideologiczny. Uległ mu też Żeromski. Jego bardzo głębokie wyczuwanie krzywdy społecznej, patriotyzm, radykalizm — choć bliżej nie sprecyzowany — skłaniały go ku lewicy, ale znalazł się w tych latach wśród przeciwników socjalizmu i pod wpływami Ligi Polskiej. Trafnie jednak ocenił charakter dworów polskich, z którymi się zetknął jako korepetytor ziemiańskich dzieci.

„Polskość i patriotyzm nie ma w tych dworach, które znam. Patriotyzm kryje się dziś po kryjówkach. W poddaszach studenckich, w pokojach pensjonarek. Ach, na Boga — może on gdzieś kiedy i do chałup chłopieckich. Wtedy — inaczej będzie. Wtedy i ja zakrzyknę na cały głos, na straszny głos rewolucji, rewolucji!”

Klasy robotniczej Żeromski — sam wywodząc się z szlacheckiego dwor-

ku i małych ciężkich Kielc — wprost nie zauważał i nie zdawał sobie sprawy z jej znaczenia.

JUŻ W TYCH latach młody słuchacz weterynarii postanawia niezdolnie zostać pisarzem. Pisanie nie przychodzi mu łatwo. Pierwsze próby posyłane do dzienników nie spotykają się z uznaniem i aprobatą do druku. Cierpi nad tym, ale go to nie zraża. Kategorycznie decyduje, że pisać nie przestanie. Jest w nim jakaś głęboka tęsknota za artystem. A przy tym zdaje sobie dobrze z tego sprawy, że dla pisarza najważniejsza jest poznanie życia.

„Nie podobna być nowelistą nie znając życia. Dla powieściopisarza autorem rzeczywistości ukształcenia — jest autorem życia, podróży, w eustatycznym chwyceniu ze sztuki, wyrażającą smak krytyczny i budzącą instynkt estetyczny”.

W dzienniku swoim zapisuje stale obserwacje o różnych wydarzeniach, ludziach, opisy środowisk, przyrody. Potem włączy je przy rozmaitych okazjach do swych powieści.

Tu już zresztą, w tej części „Dzienników” zapiski pamiętnikarskie nabierają coraz wyraźniej kształtów literackich, są różne od na ogół dość suchych notatek z okresu kieleckiego. Obserwowanie, jak materiał życiowy zamienia się w dzieło sztuki, jest też bardzo interesujące przy czytaniu tej książki. Tym bardziej że Żeromski miał co opisywać i wiele przeżywał. Mimo straszliwych trudnych warunków życiowych kochał życie namiętą pasją i wolą.

„O, życie! Wiem że jesteś po'worne, ale idę do ciebie z o'wartymi rękoma”.

WYDANIE II tomu „Dzienników” jest bardzo staranne. Na uwagę zasługuje bogaty dobór ilustracji związanych z epoką i faktami wspomnianymi w pamiętniku. Szkoda tylko, że wydawcy nie pamiętali o twardej okładce książki.

AUGUST GRODZICKI

Stefan Żeromski — Dzienniki — II — 1896—1897, „Czytelnik”, Warszawa 1954.

DZIEŃ OLSZTYŃSKA

ROBOTNICZY ZBM podnoszą swoje kwalifikacje zawodowe. Przed kilku dniami zakończono w ZBM kurs dla murarzy. W wyniku egzaminów wielu kursantów uzyskało obecnie wyższą grupę zasługowania. M. m. murarz Mieczysław Denisik z budowy Starego Miasta dzięki pomyślnemu złozeniu wszystkich egzaminów zaszerzowany został do wyższej, IV grupy uposażenia.

„ZWIEDZAMY Stolicę” — pod takim hasłem „Orbis” wraz z ORZZ organizują w niedzielę 21 bm. wycieczkę do Warszawy. Uczestnicy wycieczki podczas pobytu w Warszawie zwiedzą teren budowy Pałacu Kultury i Nauki, MDM, trakt staromiejski. Koszt uczestnictwa w wycieczce wynosi 100 zł od osoby. Zgłoszenia przyjmują organizacje związkowe przy poszczególnych zakładach pracy i olsztyńska placówka „Orbis”. Ilość miejsc jest ograniczona. Należy zatem pośpieszyć się.

APEL „Życia”, aby punkty handlu opałem w okresie jesienno-zimowym zaopatrzone zostały w naftę — odnośny petycja skierowana do kierownika dyrekcji MHD w Warszawie DBO w mieście zaopatrzone zostały w naftę. Cena jednego litra nafty wynosi 4 zł.

W TYCH dniach biura spółdzielni „Czyn” przekwaterowane zostały z ul. 22 Lipca do nowego pomieszczenia na ul. Osińskiego 18.

UWAGA kierowcy! W dniu jutrzejszym kolejny dyżur pełnić będzie stacja benzynowa Nr 41 przy zbiegu ulic Partyzantów i Stalina. Godziny dyżuru od 7 do 15.

W DNIU dzisiejszym kino „Polonia” wyświetla o godz. 22 dodatkowy seans nocny. W programie najnowszy film prod. włoskiej „Złotych i polskiej”. Bilety tylko w cenie normalnej po 4.50 i 3.60 zł. (zb)

DAJĄC wyraz troski o konsumenta MHD organizuje w pierwszej połowie grudnia br. spotkanie z konsumentami. Połączono ono będzie z kiermaszem świątecznym. W najbliższych dniach wydane zostaną ankietki, oceniające pracę placówek MHD. Podobnie jak w roku ubiegłym za najlepsze odpowiedzi wylosowane będą cenne nagrody. (j)

Załoga budowlana w Szybie najlepsza z ZBM

(oz) Ostatnio olsztyńskie ZBM podsumowało wyniki współzawodnictwa za III kwartał br.

Pod względem osiągniętych wyników produkcyjnych oraz terminowego oddawania do użytku wykonanych obiektów pierwsze miejsce uzyskała załoga budowlana w Szybie, zajmując jednocześnie drugie miejsce w skali Centralnego Zarządu Budownictwa Mieszkaniowego — Północ.

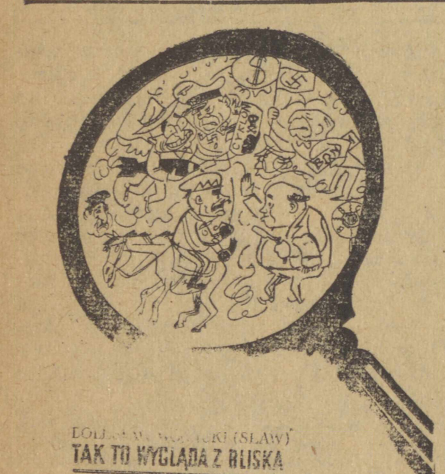
NA ODŁOGACH ZIELENI SIĘ RUN

W pionierskim trudzie wyrastają młode kadry bohaterów pracy

(oz) Jeszcze wiosną br. duże obszary rolne w zespołach PGR pow. branieckiego, ostrońskiego i kętrzyńskiego pokrywały chwasty. Na nie

150 tys. km bez remontu

(oz) Produkcja kierowca ZBM ob. Bronisław Bągiński osiągnął ostatnio dobry wynik w prowadzeniu swego samochodu, bo 150 tys. km bez kapitalnego remontu. Podjął on jednocześnie zobowiązanie osiągnięcia bez remontu dalszych 30 tys. km. Zazwyczaj do Bągińskiego współzawodnictwo pracy, którego jest inicjatorem. Poza tym odznacza się on sumiennością i pracowitością oraz utrzymuje swój wóz w stałej gotowości. Za wzorową i sumienną pracę Bągiński otrzymał odznakę „Wzorowego Kierowcy”.



TO JAK WYGLĄDA ZBIJKA TAK TO WYGLĄDA ZBIJKA

Str. 376 Str. 11-

CO GDZIE?

Teatr im. St. Jaracza — „Lis”, A. Ostrowskiego poc. przedst. godz. 19
Czerwony Kapturek — „Co się w lesie raz zdarzyło”, poc. godz. 17
Festwal Filmów Polskich — „Zołnierzy zwycięstwa”, I seria, poc. godz. 17 i 19.30
Odroczenie — „Ucznia Baltazara” poc. godz. 17.30 i 20.
Awangarda — „Mikolaj Kopernik”, poc. godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna nr 41 przy Armii Czerwonej 5.
Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzantów 82 tel. 09 i 22-22
Straż Pożarna — tel. 08
Postój dorożek konnych i samochodowych — Dworzec Gł. tel. 777

Pierwsze podsumowanie

Zlikwidowali i obsiali 28 tys. ha odłogów Wiosną 1955 r. zagospodaruje się dalsze 25 tysięcy ha

Pierwszy etap walki o zagospodarowanie odłogów przez PGR woj. olsztyńskiego został zakończony. W roku bieżącym zaorano i obsiano zbożami ozimymi 28.175 ha odłogów, czyli 3.175 ha ponad plan. Tam, gdzie do niedawna rosły chwasty — dziś zieleni się żyto. Wiosną 1955 r. PGR planują obsiać zbożem jarym i okopowymi dalsze 25.740 ha. Dzięki tak poważnemu zwiększeniu arealu gruntów uprawnych już w roku przyszłym PGR dostarczą więcej zboża, mięsa i roślin przemysłowych.

Fakt powyższy został stwierdzony na naradzie dyrektorów i agronomów poszczególnych zespołów zjednoczenia PGR Ornet, na której dokonano podsumowania kampanii likwidacji odłogów w woj. olsztyńskim oraz omówiono sprawy związane z organizacją nowych gospodarstw. W naradzie wzięli udział wiceminister PGR — Bodalski, dyrektor Centralnego Zarządu PGR nr 1 — Szczerki oraz naukowcy z Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie i Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Bydgoszczy.

Omawiając wyniki zagospodarowania odłogów podkreślono, że wykonanie tych zadań stało się możliwe dzięki dużej pomocy państwa oraz ofiarnej pracy załóg. Do poszczególnych zespołów PGR woj. olsztyńskiego skierowano poważną ilość traktorów, maszyn rolniczych i środków transportowych. Z pomocą miejscowym rybakom remontowo-budowlanym przyszły brygady murarzy, cieśli, zdunów, kowali i stolarzy z innych województw. Tam, gdzie powstawała nowe gospodarstwa buduje się domy mieszkalne, hotele robotnicze i budynki gospodarcze.

Nie uszczędniono się jednak popełnienia błędów. Niedociągnięcia w pracy występują szczególnie w zespołach Lelkowo, Rudłowo, Lipowina, Dzikowo i Pieniężno. Dyrekcje tych zespołów za mało jeszcze troszczyły się o rozwój budownictwa, o poprawę warunków socjalno-bytowych dla załóg i o zorganizowanie zaplecza dla mechanizacji.

Przy zagospodarowaniu odłogów dopuszczono również do zaniedbań agrotechnicznych. Zdarzały się wypadki przeprowadzania siewów na gruntach nie odleżałych po orkach, bez uprzedniego zastosowania wału Cambella, przeprowadzono zbyt płytkie orki, nie talarzowano i nie kultywowano gleb mocno zadarnionych.

Przy opracowywaniu planów urządzeń poszczególnych gospodarstw

zjednoczenia kierują się zasadą, aby wszystkie nowe gospodarstwa miały dobre warunki rozwojowe. Zorganizowane więc będą zespoły hodowlane, ogrodnicze i produkcji roślinnej. I tak np. z obecnego zespołu Rudłowo planuje się utworzyć trzy zespoły, w tym zespół ogrodniczy pod Braniewem oraz hodowlany, gdyż w rejonie tym znajduje się ok. 4 tys. ha wysoko-wydajnych łąk.

Rozwinie się budownictwo mieszkaniowe i gospodarcze. Nakłady inwestycyjne na te cele zwiększą się w roku przyszłym o 100 proc. M. in. w projektowanych 3 zespołach, które powstaną w wyniku reorganizacji zespołu Rudłowo, wybuduje się mieszkania dla 400 osób.

Poważnie rozwinie się hodowla bydła i trzody chlewnej. Planuje się, że w ciągu trzech najbliższych lat stan ilościowy bydła wzrośnie do 80 sztuk na 100 ha.

Dużo miejsca w dyskusji poświęcono sprawie zagospodarowania położonych w pow. Braniewo dużych obszarów łąk i pastwisk. Mówiono o konieczności przeprowadzenia renowacji rowów odwadniających i należytej pielęgnacji obszarów zielonych. Wskazano również na konieczność zwiększenia produkcji nawozów organicznych (nawozy zielone) oraz na przyspieszenie robót zimowych, które przebiegały zbyt powoli.

W wielu PGR powstałych na odłogach odczuwa się dotkliwy brak rąk do pracy. Jedną z przyczyn tego jest

Najaktywniejsi nauczyciele kandydują do rad narodowych

(r) W związku z kampanią wyborczą do rad narodowych odbyły się już w Olsztynie dwa środowiskowe nauczycielskie zebrania przedwyborcze, na których wysunięto kandydaty do rad narodowych najaktywniejszych i najofiarniejszych pracowników oświatowych.

Na pierwszym zebrań jako kandydata na zastępcę radnego Woj. RN nauczycielstwo Olsztyna zaproponowało Wandę Kaczekowską, długoletnią nauczycielkę, która już od roku 1945 uczy w szkole TPD i osiąga doskonałe wyniki nauczania. Ob. Kaczekowska została w bież. roku odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi. Na zebraniu tym wysunięto również kandydaty na radnego MRN — dotychczasową radną — Stefanę Jaczkową. Pracuje ona również w szkole TPD i znana jest wśród olsztyńskiego środowiska nauczycielskiego ze swego

niedostatecznej liczby mieszkań. Toteż jednym z naczelnych zadań przedsiębiorstw prowadzących budowy jest przyspieszenie prac budowlanych. Od tego bowiem w dużym stopniu zależy wykonanie dalszych zadań, jakie stoją przed PGR w dziedzinie zagospodarowania odłogów i podniesienia rolnictwa na wyższy poziom. (p)

Zakłady budowlane wykonały roczne plany produkcji

(r) Wiele zakładów budowlanych i przedsiębiorstw produkcyjnych pomocniczych zameldowało już o wykonaniu swych rocznych planów.

Osiągnięcie 100 proc. rocznego planu zgłosiła cegielnia Bartąg, cegielnia Stawiguda oraz baza transportowa WZ BPP.

Ze staromiejskiej budowy

Na dwie zmiany pracuje załoga przy budowie Starego Miasta

(zb) Po wielu „tarapatkach” i zmianach na stanowiskach kierowniczych budowa Starego Miasta wyszła wreszcie z impasu. W czasie ostatnich kilku dni roboty ruszyły tu w ostrzej-

Przedterminowe wykonanie planu przez OPZB sukcesem całego zjednoczenia

(r) 6 bm. Olsztyńskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane zameldowało o wykonaniu planu rocznego w 100,5 proc. Sukces całego Zjednoczenia jest sukcesem załóg poszczególnych budów, które w wielu wypadkach poważnie skróciły planowe terminy oddania obiektów do eksploatacji. Te budowy natomiast, których zakończenie przewidziane jest w roku przyszłym, są również zaawansowane w większym stopniu niż przewidują harmonogramy. Są to przede wszystkim obiekty budowlanego przez OPZB kombinatu włókienniczego w Zambrowie woj. białostockie. Z olsztyńskich budów należą do nich fabryka kałafonii w Pupa- ch, gdzie roboty prowadzono od 3 i pół lat i ostatecznie ukończono je w roku bież. OPZB prowadzi również prace przy wielkim obiekcie 6-latk w naszym województwie — budowie fabryki płyt spójniowych w Nidzie. Tu także prace dobiegają już końca. Zbudowano, względnie zupełnie przebudowano rozszaranie w Milakowie i Szczy- nie, ukończono budowę magazynu centrali skór surowych, gmach centralfarmy i budynek IV internatu w Kor-

lowie. Wykonano budowę obiektów towarzyszących wielkiej chłodni składowej w Olsztynie, a rozpoczęto budowę nowych obiektów na terenie cukrowni kętrzyńskiej.

Są tu wymienione jedynie obiekty poważniejsze; oprócz nich OPZB budowało w roku bież. dziesiątki obiektów przemysłowych o mniejszym znaczeniu.

Należałoby jeszcze wymienić rozpoczętą budowę ośrodka czasowego Min. Bud. Przem. w Pieckach, gdzie w r. 1954 przebywali już pierwsi warszawscy oraz inwestycje poczynione w majątku Oddz. Zaop. Rob. OPZB w Kurzętniku.

W porównaniu z rokiem 1953 jest to znaczny postęp, tym większy, że OPZB buduje obecnie taniej. O ile w I półroczu br. przedsiębiorstwo to pracowało z poważnymi stratami, to w III kwartale wygospodarowało już duże zyski i wszelkie dane wskazują na to, że OPZB zamknie roczny bilans w granicach strat przewidzianych, dopuszczalnych, a nawet straty te zmniejszy osiągając w efekcie zysk.

szym tempie, niż to miało miejsce dotychczas. Powiększono liczebność załogi po przez skierowanie na Stare Miasto nowych wykwalifikowanych sił murarskich i ciesielskich.

Począwszy od 5 bm. roboty prowadzi się na dwie zmiany. Jeszcze po godz. 22 wieczorem można spotkać na rusztowaniach i na placu budowy uwiązanych się robotników.

Dyrekcja ZBM przedsięwzięła wszystkie możliwe i konieczne środki, by dotrzymać terminu zakończenia prac budowlanych. A termin ten upływa już 25 grudnia br. W tym też celu ZBM zarządził pełną mobilizację załogi. Do Olsztyna ściągnięto robotników z budowy w Szybie. Dalsza pomoc w sile 50 ludzi z innych budów ZBM przybyła do Olsztyna w dniu 12 bm.

Mimo tego ogromnego wysiłku mobilizacyjnego i zmiany systemu pracy roboty na Starym Mieście nie przebiegały jak należy. Daje się odczuwać jeszcze brak rąk do pracy oraz odpowiedzialności za stanowiska robotnicze. Cóż można powiedzieć bowiem o takim przykrym wypadku, jaki miał miejsce we czwartek 11 bm. 5 murarzy z zespołu Zukowskiego, którzy skierowani zostali przez dyrekcję ZBM z budowy przy ul. Kołobrzeskiej do pomocy załozce na Starym Mieście — pracowali tylko kilka dni. 11 bm. grupa ta samowolnie i bez uprzedniego uzgodnienia z kierownictwem opuściła budowę. I to w najbardziej gorącym dla załogi okresie.

Notatnik przedwyborczy

(zb) W dniu wczorajszym odbyło się w Olsztynie pierwsze spotkanie kandydatów na radnych do MRN z wyborcami. Spotkanie odbyło się w świetlicy OPZB przy ul. Mickiewicza. Wzięli w nim udział kandydaci do MRN ob. ob. Alina Strýgner, Józef Mroziński i Janina Kirićkiewicz.

Mieszkańcy grom. Mingajny pow. branieckiego dobrze znają Annę Sanię. W czasie obecnej kampanii wyborczej często odwiedza ona wspomnianą gromadę. Po wyborach ma powstać tu gromadzka rada narodowa. Po części będzie to jej zasługą. Jest ona bowiem czynną aktywistką FN i skierowana została właśnie na teren gminy Lechowo, w skład której wchodzi i grom. Mingajny. Z obowiązków aktywistki FN wywiązuje się ona wzorowo, mimo, że w pracy swej napotyka na niemałe trudności. Jest bowiem pracownicą GS w Ornie- cie, a do podopiecznej gromady dociera najczęściej na pożyczonym rowerze. Mimo to obowiązków gminnej aktywistki FN wykonuje z sercem i z zapałem, budzącym powszechny podziw i uznanie.

Zwracamy uwagę wyborców z miasta, że komisja wyborcza Nr 4 zmieniła swoją siedzibę i znajduje się obecnie przy ul. Kłosa Nr 5 w gmachu zarządu gospodarki komunalnej.

(f) Doceniając znaczenie wyborów do rad narodowych — członkowie OKFN Nr 18 podjęli cenne zobowiązanie, wyzając jednocześnie pozostałe komitety do współzawodnictwa. W zobowiązaniu tym czytamy: „Dla uczczenia wyborów do rad narodowych mieszkańcy bloku Nr 9 i 9a przy ul. Puzkina, zrzeszeni w Obwodowym Komitecie Frontu Narodowego Nr 18 zobowiązują się do dnia 25 listopada br. wydobyc 1.000 sztuk cegieł z budynków zniszczonych przy ul. Stalingradzkiej — róg Żeromskiego, oczyścić podwórka ze śmieci oraz utrzymać w czystości ulice, posesje oraz klatki schodowe”. I dalej: „Wzywamy do współzawodnictwa wszystkich mieszkańców miasta Olsztyna”.

Na apel ten odpowiedziało już kilka komitetów obwodowych FN.

Handlowe nowinki

Analiza działalności gospodarczej przeprowadzona na ostatniej naradzie załogi MHD art. przemysłowymi wykazała, że przedsiębiorstwo to wyszło z dotychczasowego impasu i ma możliwość przedterminowego wykonania planu rocznego. Obecny na odprawie dyru. woj. zarz. MHD ob. L. Borek wskazując na osiągnięcia i istniejące braki przyznał, że MHD art. przemysłowymi ma szanse zdobycia pierwszego miejsca nie tylko w województwie, ale nawet w skali krajowej.

Opinia taka winna zmotywować załogę przedsiębiorstwa do wydajniejszej pracy. Należy jeszcze usunąć drobne niedociągnięcia w pracy transportu, administracji, nawiązać odpowiednią współpracę sklepów z dyrekcją. Rzecz jasna, że korzyści z tego osiągną także konsumenci, bowiem od sprawnego działania aparatu handlu uzależnione jest zaopatrzenie.

MHD art. przemysłowymi wykonał plan obrotu za m-c październik w 106 proc. Obecnie załoga przystąpiła do realizacji planu na m-c listopad br. Oby tylko hurt był dostatecznie zaopatrzony.

„Cezas” jako pierwsze przedsiębiorstwo handlowe zameldowało o wykonaniu zadań planowych na 1954 r. Plan roczny został wykonany już 20

Kierownictwo robót na Starym Mieście boryka się jeszcze i z innymi trudnościami. Zapotrzebowane przez kierownictwo prefabrykaty na stropy przychodzą z wielkim opóźnieniem. Winę za to ponosi betonownia ZBM. Również do tej pory baza zaopatrzenia ZBM nie dostarczyła jeszcze dachówek, a wkrótce będą one już potrzebne. Przystąpiono bowiem do montażu ostatnich wiązań stropowych. Więcej ruchliwości wykazać powinien DBOR, który inwestuje budowę. W ostatnich bowiem dniach pewne zahamowanie pracy wynikało właśnie z winy DBOR, który zmienił decyzję wykonania poszczególnych robót.

Dalszy postęp prac na Starym Mieście zależać będzie od większego poczucia odpowiedzialności ze strony robotników budowlanych, jak również od tego, w jakim stopniu poprawi się współpraca między kierownictwem budowy, a betonownią i bazą zaopatrzenia ZBM.

RODZICE RADZĄ...

(r) 30 ub. miesiąca rozpoczęły się w kilku powiatach naszego województwa wybory do nowych komitetów rodzicielskich w szkołach i przedszkolach. Wybory odbywały się również w ub. niedzielę i trwać będą jeszcze 14, 21 i 28 bm.

Ogólnoszkolne zebrania wyborcze poprzedzane są zebraniem klasowymi. Nauczycielstwo, szkół oraz personel przedszkoli na zebraniach tych przeprowadza z rodzicami pogadanki wygłasza prelekcje na temat ordynacji wyborczej do rad narodowych i omawia program wyborczy do Komitetów Frontu Narodowego.

Nowowytbrane komitety biorą już czynny udział w kampanii wyborczej.



października br. Kto będzie następnym?

Zmienia się wygląd hali targowej przy ul. Kopernika. Odmalowane zostały wszystkie stoiska MHD, a niedługo oddane zostaną do użytku wszystkie stragany na placu. Jeżeli tylko dopisze zaopatrzenie punktów sprzedaży — hala targowa stanie się poważnym ośrodkiem handlowym.

Zniesiono dotychczasowe dni gospodarczego uboju bydła i trzody chlewnej w zakładach mięsnych. Obecnie dokonuje się go w poniedziałki i czwartki, z tym, że ubój ogranicza się do 50 sztuk dziennie. Dobrze jednak byłoby, aby w przedświątecznym okresie wzmożonej podaży ubój przejął częściowo przemysł terenowy, który posiada odpowiednią maszynę.

(f)

CZYTELNIK
Redakcja i Administracja „Dziennika Olsztyńskiego” ul. Mazowiecka nr 1, tel. 35 48 i 25 28. Odpowiedzialny za Druk: K. Kłosa. Adres: Instytut Prasy „Czytelnik”.
Prenumerata miesięczna zł 3 — Za mowienia i wpłaty na numerach przynajmniej wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Odbieranie domowe zł 150 za wyraz wymienione za tekstem zł 3 za 1 mm. Specjalne zł 15 — 24 wiersz Konto PKO 1-117-110.

Druk RSW „PRASA” Mławska 35 6-B-20799